Nr 24. Kraków, Wtorek dnia 29 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Znak czasu.

Wracamy do jenerała kawalerji francuskiej, margr. de Galliffet, który wrzekomo dla podeszłego wieku, ukończył bowiem lat 65, został przeniesiony w stały stan spoczynku. Wprawdzie cała prasa półurzędowa zapewnia, że nie odgrywały tu żadnej roli względy uboczne, lecz stało się tylko zadość prawu, które stanowczo żąda, aby żaden wojskowy po 65 roku życia w czynnej armji nie służył, jednakowoż uzasadnione jest przypuszczenie, że fakt ten pozostaje w ścisłym związku z tem wszystkiem, co dziś dzieje się we Francji, a złączony z innemi głośno mówi, że nowy prezydent zechce prawdopodobnie przez kompromisy z żywiołami radykalnemi rządzić krajem, aby go uchronić od wielce prawdopodobnej rewolucji socjalnej. Przypuszczenie nasze tem większego nabierze prawdopodobieństwa, jeźli pokrótce przebiegniemy karjerę spensjonowanego jenerała.

Syn zamożnego ojca, nie powodował się jednak jego wolą, skutkiem czego przyszło do wielkiego oziębienia stosunków z rodzicami. Młody Galliffet zaciągnął się do wojska, jako prosty żołnierz; w Algierze za waleczność w obliczu nieprzyjaciela został porucznikiem kawalerji, następnie brał udział we wszystkich kampaniach drugiego Cesarstwa, w każdej tak odwagą, jak i zdolnościami nadzwyczaj się wyszczególniał; awansował i brał ordery, a obok tego był najbardziej wytwornym, szalonym i skłonnym do intryg oficerem Napoleona III. W r. 1870 podczas pamiętnej bitwy pod Sedanem, na czele 3 pułku strzelców afrykańskich, przerznął się przez całą armję pruską i tem spełnił jeden z najbardziej heroicznych czynów wojennych, które na wieki w historji zostaną.

Po tej bitwie z pułkownika został jenerałem, odtąd też wstępuje na szerszą arenę życia, tak wojskowego, jak i publicznego. Rolę na pół polityczną odgrywał już podczas pogromu Komuny. Lecz występ ten rozstrzygnął równocześnie o jego całej przyszłości. Krew tysięcy komunardów, których kazał rozstrzelać, zamknęła mu raz na zawsze drogę do najwyższego dostojeństwa, o którem ten człowiek ambitny niewątpliwie marzył. Czy Galliffet okazał się wtedy rzeczywiście tak nieubłaganym i dzikim, za jakiego przedstawiają go socjaliści i radykalni, nie jest rzeczą udowodnioną, w każdym atoli razie należał do oficerów bardzo surowych i bezwzględnych, do rzędu tych, których wychowało drugie Cesarstwo. Od tego czasu widzimy go w najwyższych sferach rządowych, zajmującego się reorganizacją kawalerji francuskiej, a nieprzyjaciele nawet jego przyznają, że z zadania, którego się podjął, wywiązał się znakomicie. Mimo, że był zwolennikiem Napoleonidów, zbliżył się do Republiki i głośno zapewniał, że uważa ją za jedyną formę rządu, możliwą we Francji. A jednak nie ufano mu do chwili ostatniej, posądzając go wciąż o ukryte sympatje dla monarchji.

Treściwa ta wiązanka szczegółów z życia jenerała Galliffeta, przyczynia się w wysokiej mierze do rozjaśnienia sytuacji. Z jednej strony sfery rządowe lękały się jego ukrytych sympatyj dla Napoleonidów, z drugiej zaś żywioły gorące nie mogły mu przebaczyć krwawej hekatomby urządzanej na ulicach Paryża w r. 1871. Usuwając go, mimo niezaprzeczonych jego zdolności, chciano tak dobrze zapewnić republikanów, że nowy prezydent będzie trwał przy ich sztandarze, jak równocześnie niespodziewaną tą dymisją teraźniejszy naczelnik rządu pragnie pogłaskać żywioły skrajne, by je dla siebie pozyskać.

Dymisja Galliffeta nie jest tedy niczem innem, jak tylko znamiennym znakiem czasu, mianowicie zbliżeniem się rządu francuskiego do stronnictwa radykalnego, które już w niedalekiej przyszłości według swego sposobu widzenia rzeczy, zechce świat uszczęśliwiać.

O ile mu się to uda okaże, to dalszy rozwój wypadków.

Nowy gabinet francuski.

Nareszcie, po wielu usiłowaniach, udało się Ribotowi utworzyć nowe ministerstwo. Skład jego jest następujący; Ribot, prezes i zarazem minister skarbu, Leygues sprawy wewnętrzne, Poincaré oświecenie, Trarieux sprawiedliwość, Chantemps kolonje. Lebou handel, Hannotaux sprawy zewnętrzne, senator Gadot rolnictwo, Dupuy-Dutemps roboty publiczne. Ministerstwa: wojny i marynarki nie są dotąd obsadzone i tymczasowo zarządza niemi Ribot. Pierwsze ofiarowano jenerałowi Jamont, drugie admirałowi Bernard. Obydwaj z początku byli nieobecni w Paryżu, ale wkrótce przyszła odpowiedź, że teki przyjmują.

Prezes Ribot prawie od dwóch lat nie brał udziału w życiu publicznem. Sprawa panamska dość mu zaszkodziła i sądzono, że nie prędko wypłynie na wierzch. Dopiero przypomniał się Izbie podczas rozprawy o Madagaskarze i został dobrze przyjęty. Skutkiem tego przebaczono mu niezręczne wciągnięcie ambasadora rosyjskiego w sprawę panamską. Ribot liczy obecnie lat 53, a rozpoczął swoją karjerę za czasów Cesarstwa. W marcu 1870 r. był już zastępcą prokuratora. Później przerzucił się na linję obrończą. Za ministerstwa Dufoura, pełnił obowiązki szefa sekcyjnego w ministerstwie sprawiedliwości. W roku 1878 zasiadł poraz pierwszy w Izbie. W marcu 1890 r. Freycinet powołał go na ministra spraw zewnętrznych i w tym charakterze pozostał w gabinecie Loubeta. Podczas jego urzędowania, wice-admirał Gervais złożył wizytę w Kronsztadzie. Nic to wszakże nie przeszkadzało, że opozycja uważała go za wielkiego przyjaciela Anglji. Po ustąpieniu Loubeta, Carnot powierzył mu utworzenie ministerstwa. Ucieczka Herza i Artona wpłynęła fatalnie na jego losy, gdyż posądzono go otwarcie, iż nie chciał, aby ich przyaresztowano, gdyż wrzekomo bał się kompromitować więcej osób, zajmujących stanowiska wybitniejsze, skutkiem czego musiał ustąpić.

Minister spraw wewnętrznych, Leygues, liczy lat 38. Dotąd zajmował się adwokaturą i beletrystyką. Dwa jego dzieła zostały uwieńczone przez Akademję. Należał do najczynniejszych członków Ligi patrjotycznej.

Senator Trarieux był także adwokatem. Zalicza się on do bardzo wpływowych senatorów. Podczas procesu Boulangera pełnił obowiązki sędziego śledczego.

Chantemps urodzony w 1850 r. znanym jest w Paryżu jako bardzo wzięty doktor medycyny. Zasiada także w Radzie miejskiej. Uważają go za wielkiego znawcę marynarki. Dla czego? — nikt o tem nie wie.

Gadot, z zawodu doktor medycyny od 1890 r. zasiada w senacie. Należy do umiarkowanych republikanów.

Dupuy-Dutemps nie jest wcale spokrewniony z byłym prezesem ministrów. W r. 1889 wybrano go na deputowanego. Jest jednym z najpilniejszych pracowników w Izbie. Obecnie ma 48 lat.

Poincaré i Hannotaux są już znani z działalności w przeszłym gabinecie. Tak Bourgeoisowi, jak i Ribotowi szło o pozyskanie tych dwóch cennych sił i bez nich byłoby trudno złożyć jakikolwiek gabinet. Czy ten długo potrwa? Niemożna przewidzieć, ale sądząc z przebiegu wypadków, istnienie jego będzie również efemeryczne, jak i dawniejszych gabinetów.

Giers.

W sobotę wieczór umarł w Petersburgu minister spraw zewnętrznych, Giers, odgrywający bardzo ważną rolę w zakresie rosyjskiej polityki zewnętrznej.

Urodził się on w 1820 r. Pochodził ze szwedzkiej rodziny dawno już zruszczonej. Po ukończeniu liceum w Carskiem Siole, wstąpił jako 18-letni młodzieniec do departamentu spraw azjatyckich. W 1848 r. przydzielono go do konsulatu w Mołdawji. W następnym roku pełni już obowiązki urzędnika do szczególnych poruczeń przy rosyjskim jenerale Lüdersie w Siedmiogrodzie. Dzięki jego poparciu otrzymał stopień radcy honorowego i krzyż św. Stanisława klasy czwartej. Podczas wojny Krymskiej jest radcą stanu i wyższym urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych. Wkrótce otrzymuje nominację na jeneralnego konsula do Kairu. W Teheranie zajął już stanowisko ministra pełnomocnego. W 1875 r. książę Gorczakow powierzył mu czynności adjunkta ministerstwa spraw zewnętrznych. Przy protekcji tego wpływowego dyplomaty, szybko przebiega stopnie hierarchji urzędniczej, a w dwa lata później jest tajnym radcą i senatorem W latach: 1876, 1877 i 1878 podczas Kongresu berlińskiego, zastępował nieobecnego ks. Gorczakowa i zarządzał ministerstwem spraw wewnętrznych. W 1882 r. zostaje mianowany faktycznym ministrem. Skutkiem tego musiał ustąpić Ignatiew ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych i Giers mógł odtąd prowadzić swoją politykę pokojową. Zbliżył się do Austrji i Niemiec. W pokojowy sposób ułożył z Anglją sprawę afganistańską i tem oddał całemu światu wielką usługę. Giers należał do tej starej szkoły dyplomatów rosyjskich, którzy załatwiali łącznie z Europą wielkie zadania światowe. Ożenionym był z księżną Kantakuzen i miał z niej trzech synów i dwie córki.

Sejm krajowy.

Lwów d. 26 stycznia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

W uzupełnieniu telegramu posyłam sprawozdanie listowne z posiedzenia sobotniego. — Z odczytanych na wstępie petycyj przytaczam najważniejsze: Gmina Podgrodzie o regulację środkowej części Gniłej Lipy. Kilka gmin o subwencję na podniesienie chowu bydła. Gminy pow. mieleckiego o zmianę katastru bydlęcego. Mieszkańcy gminy Zniesienie o regulację rzeki Pełtwi. Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie o poparcie kolei lokalnej z Chabówki do Zakopanego. Kilka oddziałów Towarzystwa pedagogicznego i nauczycieli ludowych o podwyższenie płac nauczycielskich. Obywatele miasta Kołomyi i Stanisławowa o subwencję dla teatru im. Fredry w Stanisławowie. — Ogółem wpłynęło dotąd 844 petycyj, które przekazano komisjom do załatwienia.

P. Żardecki popierał petycję gminy Mokra Strona o uwolnienie mieszkańców od opłaty myta na drodze krajowej Przeworsk-Kańczuga; p. Struszkiewicz petycję senatu Politechniki lwowskiej o wyznaczenie stypendjów dla uczniów, kształcących się w dziale meljoracyj, a zaś p. Weigel petycję OO. Bonifratrów w Krakowie o subwencję na cele szpitalne.

Z porządku dziennego, odesławszy w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego do komisyj, przystąpiła Izba z kolei do sprawozdania Wydziału krajowego, jako komisji, o wniosku po-

sła Męcińskiego, w sprawie uzupełnienia regulacji potoku Kisieliny. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. Wydział krajowy wnosi projekt ustawy, mocą której uzupełnianie regulacji potoku Kisieliny od mostu na drodze gminnej w Woli Radłowskiej do Wisły, wraz z uregulowaniem dopływów i uzupełnieniem obwałowania doliny Kisieliny nad Wisłą i Dunajcem od gminy Woli Rogowskiej do Radłowa, ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe. Za podstawę techniczną uzupełnienia tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1894, który preliminuje koszta robót na 185.600 złr. Całą ustawę przyjęto bez dyskusji.

Z porządku nastąpił ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z 25 czerwca 1873 o władzach szkolnych nadzorczych. Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki.

(Ks. metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Pierwszy zabrał głos p. Antoniewicz, który na wstępie stwierdza, że szkolnictwo ludowe w gminach wiejskich leży im na sercu, skoro popierali gorąco wniesiony w tej sesji projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Mowca sądzi, że nie zasłużyli na zarzut przez p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej im uczyniony, który wziął asumpt z listu p. Teliszewskiego, odczytanego w Izbie, iż są gminy, mające od przeszło 100 lat szkoły, a członkowie tychże gmin nawet podpisać się nie umieją. Mowca zna także podobne stosunki w innych gminach. Wina tego złego nie ciąży ani na inspektorze, ani na nauczycielu, a najmniej na Radzie szkol. miejsc., która na sprawy dydaktyczne nie miała wpływu; wina ciąży na planie naukowym, który w gminach górskich wschodniej Galicji jest niewykonalny, mianowicie żądanie, żeby uczeń w szkole nauczył się poprawnie mówić, czytać i pisać po polsku, a zatem ma nabyć wiadomości języka, którego włościanin do 20 roku życia często nie słyszy. Są to fakta sporadyczne, w ogólności nie da się — zdaniem mowcy — zaprzeczyć, że szkoła pewien rezultat osiągnęła; są włościanie, którzy do szkoły są przywiązani i chętnie niosą jej pomoc. Mowca twierdzi, że oni, jako posłowie włościańscy, bronić powinni spraw autonomji gminnej i dlatego nie mogą zgodzić się na ukrócenie praw Rady szkolnej miejscowej. Mowca ubolewa nad wprowadzeniem fonetyki do szkół i twierdzi, że projekt ustawy ma tendencję polityczną, t. j. ma na celu polonizację i latinizację ruskich dzieci. Mowca stawia wniosek, aby cały projekt ustawy zwrócono komisji szkolnej do przerobienia.

P. Teliszewski stwierdza, że się nie sprzeciwiał reformie ustawy o nadzorze szkolnym, gdyż — jak przyznaje — pod względem dydaktyczno-pedagogicznym Rady szkolne miejscowe nie wykonywały należycie nadzoru. Mowca jest spokojny o rozwój szkół ruskich, gdyż w Radzie szkolnej krajowej zasiada Rusin, który zaopiekuje się niemi.

P. Barwiński polemizował głównie z wywodami p. Antoniewicza. Podnosi fakt, iż w pewnej gminie ruskiej był nauczyciel obrządku rzymsko-katolickiego, a gdy chciano go przenieść, gmina sama starała się o pozostawienie go na miejscu. Z tego okazuje się, że twierdzenie p. Antoniewicza, jakoby ta ustawa była wymierzona ku polonizacji szkół ludowych, jest bezpodstawne. Znajomość obu języków krajowych jest konieczną i dawno uznaną; nawet w Czechach, gdzie walka narodowościowa tak wielkie przybrała rozmiary, uznano potrzebę nauki obu języków krajowych: czeskiego i niemieckiego. Mowca nie przeczy, że mogą się dziać nadużycia w szkolnictwie, wszakże nie ma w świecie idealnej administracji, a władze i organa szkolne winny czuwać, aby się nie działy nadużycia i nie wątpi, że wszelkie nadużycia roztrząsać będą ze ścisłością i objektywnością i winnych pociągną do odpowiedzialności. Dawniej nauka języka ruskiego traktowaną była w szkołach bardzo pobieżnie, dziś nauczyciel ma daleko szersze zadanie, ma on pielęgnować i rozwijać język ruski. W sprawie zaprowadzenia fonetyki w szkołach, podnosi mowca, że pod tym względem uczyniono tylko tę reformę, iż wyrzucone zostały niektóre zbyteczne znaki. Fonetyka nie jest żadną innowacją, skoro Serbowie, których literatura wyżej stoi, zaprowadzili u siebie fonetykę. Mowca oświadcza się za ustawą, nie widzi on w niej żadnego ukrócenia autonomii, co gdyby miało nastąpić, sam by przeciw temu wystąpił i dlatego za ustawą głosować będzie. (Oklaski).

P. Antoniewicz polemizuje z wywodami p. Barwińskiego.

P. Huryk wychodzi w swem przemówieniu z zasady, że kto płaci na szkołę, powinien mieć wpływ na nią odpowiedni. Ustawa chce odebrać gminie wpływ, a powołuje do nadzoru nad szkołą reprezentanta wydziału powiatowego i obszaru dworskiego Wszystkie zapewnienia, dane ze strony p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i p. Barwińskiego nie uspokajają mowcy i wolałby, aby ustawa nie przyszła do skutku.

Na tem zamknięto dyskusję generalną.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki podnosi na wstępie, że niesłusznie zarzuca p. Okuniewski, jakoby wszelkie reformy na polu szkolnictwa odnosiły się jedynie do walki narodowościowej, jak niemniej nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby nauka języka polskiego była niedostępną dla ludu ruskiego. Lud ruski przyswaja sobie bardzo łatwo obce języki, bo w ogóle należy do bardzo zdolnych i dlatego, mowca musi obstawać przy zasadzie, że nauka obu języków, nietylko nie przedstawia trudności, ale przeciwnie w interesie obu narodowości leży, aby oba języki jednako były znane. Co do fonetyki, o której była też mowa w tej Izbie, to mowca był zdania, że język etymologiczny zbyt wiele przedstawia trudności w nauce i dlatego ułatwienie, jakie daje fonetyka, powinno być stanowczo uwzględnione. Następnie porusza mowca kwestję rzekomego naruszenia autonomji gminnej, przez wprowadzenie reformy. Autonomja jest dla niego świętością, lecz rozróżnia wiele rodzajów autonomji, a jedna musi być drugiej podporządkowaną. Tak samo rzecz się ma i w szkolnictwie. Jeżeli szkoła ma być dobrą, musi być przedewszystkiem dobry nauczyciel.. Aby jednak ten nauczyciel był dobrym, musi przedewszystkiem wiedzieć dokładnie od kogo zależy i żadną miarą nie może podlegać różnym władzom. Mowca nie sądzi, by p. Huryk, jak to tutaj przedstawił, wierzył sam w to, aby dotychczasowe wykonanie nadzoru szkolnego przez Radę szkolną miejscową pod względem dydaktyczno pedagogicznym było dla szkoły zbawiennem. Projekt ustawy ma na celu nadzór ten uregulować i uczynić go dodatnim. Zadaniem ustawy jest zainteresować szersze koła społeczeństwa szkołą, otoczyć te szkoły ciepłem rodzinnem. Mowca nie pojmuje wniosku, aby ustawę zwrócić napowrót do komisji szkolnej, ani też wniosku przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego. Mowca prosi, aby Izba przeszła do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy.

Za wnioskiem p. Antoniewicza, który domagał się zwrócenia projektu ustawy do komisji szkolnej, głosowało zaledwie 4 posłów. Przystąpiono tedy do dyskusji szczegółowej. Do art. I zabrał głos p. Antoniewicz, domagając się dodania do tytułu ustawy, iż ona wprowadza nowe postanowienia. Mowca twierdzi bowiem, że nie ma u nas w kraju wspólnych Rad szkolnych miejscowych. — Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki zauważa, że p. Antoniewicz nie zna obowiązującej obecnie ustawy, bo takie postanowienie i w dzisiejszej ustawie istnieje.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyński, prostuje twierdzenie p. Antoniewicza, że takich Rad szkolnych miejscowych, które obejmują po kilka gmin, jest w kraju kilkadziesiąt.

(Ks. marszałek Sanguszko obejmuje napowrót przewodnictwo).

W dalszej szczegółowej dyskusji stawiali do każdego niemal paragrafu poprawki pp. Teliszewski i Antoniewicz. Między innymi domagał się p. Antoniewicz, ażeby do Rady szkolnej miejscowej nie wchodzili reprezentant obszaru dworskiego i delegat mianowany przez Wydział powiatowy, gdyż z powodu ograniczenia ogólnej liczby członków Rady szkolnej miejscowej, gmina nie będzie miała dostatecznej reprezentacji; p. Teliszewski był w niezgodzie z p. Antoniewiczem co do reprezentanta obszaru dworskiego. Na tego godzi się p. Teliszewski, a tylko nie chce delegata Wydziału powiatowego. Gdyby zaś Sejm nie przychylił się do tego wniosku, wówczas życzy sobie mowca, aby delegata tego wybierała Rada powiatowa, a nie Wydział powiatowy. — Następnie wywiązała się polemika między pp. Antoniewiczem a hr. St. Badenim. P. St. Badeni wykazał p. Antoniewiczowi, że nie dość dokładnie przestudjował projekt ustawy i wskutek tego jest w błędzie, jakoby ustawa w którymkolwiek paragrafie unormowała liczbę członków Rady szkolnej miejscowej (wesołość).

P. Czartoryski odparł następnie zarzut p. Antoniewicza, jakoby komisja szkolna zbyt pobieżnie przedłożenie całe traktowała. — Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki wykazał p. Antoniewiczowi, iż skład Rady szkolnej miejscowej wcale się nie zmieni w przyszłości. — Poprawki pp. Antoniewicza i Teliszewskiego odrzucono. Do §. 5 włącznie przyjęto ustawę w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Z powodu spóźnionej pory na tem zamknął ks. Marszałek posiedzenie.

Kraj. szkoła gospodarstwa lasowego.

W sprawozdaniu, przedłożonem Sejmowi, o kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, podnosi Wydział krajowy, że uważa za stosowne wypowiedzieć o tej szkole kilka uwag ogólnych. Usiłowania Wydziału krajowego, kuratorji szkoły i grona nauczycielskiego skierowane były głównie ku podniesieniu poziomu teoretycznego wykształcenia uczniów. Jeżeli jednak stwierdzić się daje, że poziom naukowy szkoły w skutku przeprowadzonej w ostatnich latach reorganizacji szkoły, przez Sejm uchwalonej, znacznie się podniósł, to — zdaniem Wydziału krajowego — nie stało to z równoczesnym uszczerbkiem praktycznego przysposobienia uczniów do zawodu, który w naszym kraju ma pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, a przez racjonalne prowadzenie i eksploatowanie przestrzeni leśnych, może stać się potężną dźwignią bogactwa krajowego. Zastanawiając się nad kierunkiem, w jakim organizację szkoły lasowej uzupełnić należy, ażeby najpilniejszym potrzebom naszych gospodarstw leśnych w kraju odpowiadała, Wydział krajowy uznał, że większe, niż dotychczas, staranie poświęcić należy nauce i eksploatacji lasów; użytkowaniu z lasu tak pod względem technicznym, jak i handlowym i w związku z tem zostającej nauce urządzenia i organizacji gospodarstwa leśnego, uwzględniającej nasze stosunki klimatyczne, ekonomiczne i handlowe. Wyniki Wystawy krajowej stwierdziły — zdaniem Wydziału krajowego — to spostrzeżenie, że u nas na polu eksploatacji lasu i wyrobu z drzewa w kilkunastu wielkich kompleksach leśnych są postępy niezawodne do zanotowania. Wyniki Wystawy krajowej potwierdziły równocześnie i to drugie spostrzeżenie, że kierownictwo tych postępowych gospodarstw leśnych znajduje się dotąd jeszcze, niestety, przeważnie w rękach nie naszych i że podniesienie poziomu techniczno-handlowego wykształcenia naszych leśników, staje się najbliższem szkoły gospodarstwa leśnego zadaniem. Wyniki Wystawy krajowej, jak dodatnio z jednej strony wpłynęły na ocenę środków bogactwa krajowego, wskazując na olbrzymi, a niedostatecznie wyzyskany dotąd dział przemysłu drzewnego, tak z drugiej strony miały tę doniosłość, że przekonały nas jak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Przekonały nas, że do wyjątków należą lasy, przy których urządzeniu, a następnie eksploatacji uwzględnione były warunki ekonomiczne, przedewszystkiem zaś stosunki handlu eksportowego, że do wyjątków należą tacy gospodarze leśni, którzy wiedzą, gdzie i jakiego rodzaju wyroby drzewa lub drzewo wyrobowe są poszukiwane i najlepszy zbyt mają i jak wydobyciem płodów leśnych kierować, żeby ze zbytu tego korzystać. Rzeczą będzie szkoły gospodarstwa lasowego w tym kierunku dotychczasową miarę nauk, udzielanych uczniom, uzupełnić wiadomościami z dziedziny praktycznego życia handlowego i wskazywać jakie sortymenta drzewa i materjałów drzewnych są dla eksportu galicyjskiego najbardziej ważne, jakie materjały są w krajach importujących z Galicji najbardziej poszukiwane, skąd, po jakich cenach i jakiemi drogami je sprowadzają, jakie zasady wyrobu mają być w tym celu w gospodarstwie leśnem przestrzegane, jakie są zwyczaje tego handlu drzewa i sposoby sprzedaży; wreszcie śledzenie i badanie najtańszych dróg eksportu z Galicji, byłoby tej nauki najgłówniejszem uzupełnieniem.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzić z rządem rokowania, mające na celu zapewnienie wychodzącym ze szkoły lasowej prawa objęcia miejsc w służbie rządowej.

W tej sprawie odniósł się Wydział krajowy przedewszystkiem do dyrekcji kraj. szkoły lasowej o opinję, na co otrzymał odpowiedź, że wszelkie starania o dopuszczenie abiturjentów szkoły lasowej do technicznej służby w dobrach państwowych nie mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem tak długo, jak długo zasada przyjęta przez ministerstwo rolnictwa przy obsadzaniu posad nie ulegnie zmianie, na co wcale się nie zanosi. Można-

by zresztą — zdaniem dyrekcji — stawiać to żądanie na racjonalnej podstawie i z nadzieją jakiegoś skutku, jeżeliby krajowa szkoła gospodarstwa lasowego tak głęboko zreformowaną została, żeby tak co do warunków przyjęcia (egzamin dojrzałości) jak i co do rozległości i różnorodności wykładanych nauk, stała się równorzędną szkole głównej. Za taką zaś reformą szkoły dyrekcja nie oświadcza się, gdyż kraj nasz ubogi nie może ponosić zbytkowych kosztów na akademję leśniczą. Galicja potrzebuje przedewszystkiem leśniczych do zarządu mniejszemi lasami, wielkich bowiem majątków leśnych z wysoko rozwiniętą administracją, jakie posiada państwo, u nas bardzo mało.

Przy kształceniu młodzieży w zawodzie leśniczym nie można więc stawiać żądań za wysokich, raz dlatego, że ogromny i kosztowny aparat naukowy akademji zużyłby się na kształcenie małej tylko liczby kandydatów — następnie, że ci wychodząc z akademji, odbywszy najwyższe studja w zawodzie leśniczym, już na początku służby domagaliby się wyższego wynagrodzenia, niżeli je u nas w ogóle otrzymać mogą.

Z uwagi, że młodzież nasza, poświęcając się zawodowi leśniczemu i uczęszczając do kraj. szkoły gospodarstwa lasowego, jeżeli tylko na to zasługuje, zawsze liczyć może na wsparcie bądź ze strony kraju, bądź ze strony prywatnej, w razie, jeżeli się chce wyżej kształcić, przeto dyrekcja szkoły lasowej jest zdania, iż należałoby, nie zaprowadzając zasadniczych zmian w ustroju naszej szkoły, tj. pozostawiając ją średnią szkołą, starać się u rządu o dopuszczenie abiturjentów szkoły lasowej lwowskiej na zwykłych słuchaczów wiedeńskiej szkoły głównej ziemiańskiej (*Hochschule für Bodencultur*).

Gdyby ukończenie krajowej szkoły lasowej dawało prawo do wstępowania na regularnego słuchacza głównej szkoły ziemiańskiej we Wiedniu, natenczas odpadałaby potrzeba — jak dyrekcja sądzi, — na teraz bezowocnego starania się o uzyskanie prawa wstępowania do państwowej służby technicznej, bo ci abiturjenci szkoły lasowej, którzyby mieli chęci i fundusze, mogliby studja w głównej szkole wiedeńskiej prawidłowo dopełniać i wtedy nicby im nie przeszkadzało w osiąganiu stanowisk w służbie technicznej dóbr państwowych, Galicja zaś miałaby też leśniczych, jakich potrzebuje, bo większość abiturjentów naszej średniej szkoły, przechodziłaby zawsze w prywatną służbę.

Wydział krajowy, podając powyższą opinję dyrekcji szkoły lasowej do wiadomości Sejmu, zastrzegł sobie decyzję po porozumieniu się z krajową komisją rolniczą. Wydział krajowy zamierza wspólnie z komisją rolniczą i kuratorją szkoły zarządzić w tej sprawie fachową ankietę, a po wysłuchaniu opinji ludzi fachowych przedłoży Wydział krajowy w swoim czasie Sejmowi odpowiednie wnioski. Od rozstrzygnięcia tej sprawy zależeć będzie wygotowanie zmiany planu naukowego, który na razie musi być odroczonym.

Osada rolniczo-poprawcza.

Na ostatniej sesji upoważnił Sejm Wydział krajowy do zakupienia na rzecz kraju pod jak najkorzystniejszemi warunkami majątku ziemskiego lub obszaru, położonego w środkowej części kraju, w celu urządzenia osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców, a zarazem polecił przedłożyć plany i kosztorysy urządzenia takiego zakładu, oraz statut i regulamin, czyli porządek domowy osady rolniczo-poprawczej. Obecnie wystąpił Wydział krajowy przed Sejmem ze sprawozdaniem w tej sprawie, prosząc o zatwierdzenie zawartego kontraktu kupna i sprzedaży, zawartego między Wydziałem krajowym a Marjanem hr. Łosiem o kupno folwarku Bylice w pow. samborskim za sumę 124.000 złr., w celu urządzenia tamże osady poprawczo-rolniczej. Ogólne koszta urządzenia osady oblicza Wydział krajowy w następujący sposób: Kupno folwarku 124.000 złr., budynki ekonomiczne wraz z kosztami nadzoru budowy 145.000 złr., wewnętrzne urządzenie, zakupno odzieży i urządzenie warsztatów 12.000 złr., sprawienie inwentarza żywego i martwego i na kapitał obrotowy 20.000 złr. — razem zatem 301.000 złr.

Na pokrycie wydatków, połączonych z założeniem osady rolniczo-poprawczej przeznaczył Sejm samoistny fundusz policji krajowej, który wynosi obecnie 138.000 złr.; Wydział krajowy spodziewa się, że rząd udzieli na ten cel subwencji w wysokości 50% kosztów, t. j. kwotę 150.000 złr., brakującą zaś resztę 13.000 złr. zamierza Wydział krajowy pokryć pożyczką, zaciągnąć się mającą na kupiony folwark.

Wydział krajowy sądzi, że w założonej w Bylicach osadzie rolniczo-poprawczej 150 korygendów znalazłoby dostateczne i trwałe zajęcie, że na kupionym folwarku możnaby wyprodukować dostateczną ilość wyżywienia dla wszystkich 150 korygendów, a nadto dać tyle dochodu, iżby nim można było pokryć ekonomiczną administrację folwarku i zaspokoić inne potrzeby korygendów, jak zakupno materjałów na ubrania, przybory do nauki, na nagrody statutem przeznaczone i t. p. Dochód zaś ze zarobku korygendów po za osadą, ze sprzedaży roślin przemysłowych, przedewszystkiem buraków cukrowych i chmielu, dochód z lasu i ze stawów, wreszcie dochód uzyskany za sprzedane w warsztatach wyrobione przedmioty, zostałby obrócony na częściowe pokrycie kosztów zarządu zakładu, które poważną sumę, bo około 14.000 złr. rocznie wynosić będą. Dochód ten, przy urodzajnej glebie kupić się mającego folwarku, fachowej wiedzy i uzdolnieniu zarządu zakładu, przy dostatecznym kapitale zakładowym i obrotowym, przy dostatecznej ilości robotnika i w ogolności przy gospodarstwie możliwie w sposób jak najintenzywniejszy prowadzić się mającem, powinien być, zdaniem Wydziału krajowego, bardzo znacznym i powinien pokryć, po zaspokojeniu innych potrzeb, przeważną część kosztów administracji samego zakładu. Zależeć to będzie głównie od wyboru osób na kierownika zakładu i ekonoma folwarku.

Na ostatniej sesji wyraziła sejmowa komisja życzenie, ażeby Wydział krajowy zajął się zbadaniem wychowawczego systemu Salezjańskiego ks. Bosco dla zaniedbanych chłopców, który to system przyjęty został w naszym kraju w jedynym tego rodzaju prywatnym zakładzie poprawczym w Miejscu piastowskiem koło Krosna. Twórcą tego systemu u nas jest ks. Bronisław Markiewicz, który wstąpił w Turynie do Salezjanów jeszcze za życia ks. Bosco, zapoznał się tam praktycznie z systemem wychowania i poprawczym, a po siedmio-letnim pobycie we Włoszech powrócił do kraju i założył w Miejscu, gdzie jest proboszczem, dom dla zaniedbanych chłopców. Zakład liczy dziś 33 wychowanków: z tych 27 pochodzi z Galicji, 6 z innych krajów. Wszyscy wychowańcy prowadzą się wzorowo, a występują z zakładu dobrowolnie, skoro są dane utrwalenia im uczciwego bytu w dalszem życiu.

Główne zasady systemu wychowawczego Salezjańskiego, przyjął Wydział krajowy w statucie dla krajowej osady poprawczej z zastosowaniem oczywiście do tych głównych zasad i koniecznych dalszych postanowień, jakich wymagają istniejące co do publicznych zakładów poprawczych odrębne ustawy i przepisy, oraz względy na odrębne kategorje wychowańców, to jest sądownie, lub policyjnie poszlakowanych.

Z KRAJU.

Balice d. 26 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W niedzielę dnia 20 b. m. święcono w tutejszej gminie dwie ważne dla włościan uroczystości: Jedną było poświęcenie wspaniałej figury, wystawionej kosztem księżnej Maryi Radziwiłłowej, co dało sposobność ks. proboszczowi Pajączewskiemu do zachęcenia w swej przemowie ludu do czci Najśw. P. Marji, Królowej Polski, którą owa statua przedstawia, oraz wskazania włościanom, jak dwór tutejszy troszczy się o ich dobro, nie tylko materjalnie spiesząc im z pomocą cichą, według intencji Pisma św., lecz także moralnie stara się wpłynąć na nich, przypominając im przez wystawioną figurę, że pracę i trudy swoje Bogu polecać powinni.

Drugą, również ważną dla gminy było posiedzenie członków Kółka rolniczego, które się odbyło w sali szkolnej pod przewodnictwem księcia Dominika Radziwiłła. Na posiedzeniu tem przedstawił Zarząd Kółka rolniczego rachunki roczne ze sklepiku i rozdzielił dywidendę. Czysty dochód, mimo znacznych kosztów założenia i urządzenia sklepiku w pierwszym roku, przyniósł 21 prc., co utwierdziło powątpiewających członków o pomyślnym rozwoju sklepiku i sumiennej pracy Zarządu. Ks. D. Radziwiłł poddał szlachetną myśl założenia kapitału żelaznego na rzecz Gminy, oddając sam całą dywidendę w kwocie 21 złr. Przykład ten zachęcił innych członków i wnet zebrano kwotę około 80 złr., którą zapisano jako żelazny udział do dalszego obrotu. Prócz tego książę D. Radziwiłł ofiarował z własnej szkatuły kwotę 10 złr. na książki dla bibljoteki Kółka. Nawet skarbonka na Wawel nie pozostała w zapomnieniu, bo prawie ją wypełniono po brzegi.

Tak więc założone tu Kółko rolnicze zdąża powoli do celu, widząc oświatę i dobro ludu, zwalczając po drodze semickie przeszkody. Uznanie i wdzięczność należy się więc wszystkim, którzy sprzyjają dobrej sprawie, w pierwszym rzędzie zaś ks. D. Radziwiłłowi, który włościan swych prawdziwą otacza opieką i znaczne poświęca kwoty ku ich dobru.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 27 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pies przyszedł policji wiedeńskiej w pomoc przy wytropieniu mordercy Jozefiny Lederer, gospodyni woźnego Friedla. Morderstwo to spełnione zostało w biały dzień w domu nr. 49 przy Neubaugurtel. Podejrzenie padło było na syna woźnego z nieprawego łoża, Emila Korba, który też został uwięzionym. Później zdołał on się zupełnie uniewinnić, puszczono go na wolność i policja straciła była wszelki ślad zbrodniarza, a dopiero pies biegający wolno na podwórzu domu, w którem spełnionem zostało morderstwo, wygrzebawszy z leżącej tam kupy śniegu chustkę do nosa z widocznemi śladami krwi, naprowadził ją na ślad jego. Siostra owego Emila Korba, czternastoletnia dziewczyna, Emilja, poznała w znalezionem przez psa *corpus delicti* chustkę do nosa swojego brata, Emila, którego naturalnie uwięziono natychmiast, a to tem prędzej, iż w tym samym domu starszy brat Emila, Maksymiljan, przy pomocy swej siostry, wymienionej powyżej czternastoletniej Emilji, dostawszy się do mieszkania jednej z lokatorek domu wytrychem dobył się do szafy w celu rabunku i został prawie na gorącym schwytany uczynku. Prócz Emila Korba, podejrzanego o morderstwo Jozefiny Lederer, uwięziono także jego siostrę, Emilję i brata Maksymiljana, gdyż przedsięwzięty rabunek nie wyklucza przypuszczenia, iż Emil spełnił morderstwo przy pomocy siostry i brata. Emilja wiedziała prawdopodobnie o zbrodni. Morderstwo dokonane z rana odkrytem zostało dopiero wieczorem, właśnie przez jej manipulacje. Ojca, woźnego, nie było cały dzień w domu. Emilja przyszła w południe do niego do miasta z doniesieniem, iż wróciwszy ze szkoły znalazła mieszkanie zamknięte, wróciwszy od ojca, poszła do sąsiada, mówiąc, iż „matka", jak gospodynię Lederer nazywała, wyszła gdzieś, potem poszła popołudniu do szkoły, a wróciwszy około piątej godziny popołudniu poszła jeszcze raz do ojca do miasta, skąd razem z nim wróciła do domu. Dopiero teraz otworzono drzwi przemocą i znaleziono w kałuży krwi leżącego trupa Józefiny Lederer. Zeznania Emilji, iż kiedy ona z rana o godz. 10 wróciła ze szkoły i zastała drzwi mieszkania zamknięte, naprowadziły policję na mylne przypuszczenie, iż morderstwo musiało być spełnionem pomiędzy ósmą a dziesiątą godziną przed południem. Podejrzany o zbrodnię Emil Korb, zdołał udowodnić na ten czas *alibi*. Jeźli jednak Emilja była z nim w porozumieniu, to umyślnie robiła takie zeznania dla zmylenia policji, co się jej też udało zupełnie.

Straszna to tragedja z życia ludu wiedeńskiego. Obecnie trzyma ona w tchu znowu cały Wiedeń. Wkrótce bowiem okaże się, czy Emil Korb jest istotnie mordercą przybranej swej matki. *Swój.*

Część urzędowa.

Konkursy. Sąd powiatowy w Muszynie przyjmuje od 1 lutego b. r. dyjetarjusza, obznajomionego z manipulacją sądową i z czytelnem pismem, za wynagrodzeniem 25 złr., które podwyższonem być może. Zgłoszenia na ręce kierownika sądu. Świadectwa wymagane.

W celu obsadzenia opróżnionych dwóch posad lekarzy powiatowych I klasy i jednej posady lekarza powiatowego II klasy, ewentualnie posad asystentów sanitarnych, rozpisano konkurs do 20 lutego 1895. Kandydaci mają swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacji, tudzież znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do prezydjum Namiestnictwa a mianowicie: kompetenci pozostający w służbie państwowej w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez odnośne starostwo a we Lwowie i w Krakowie przez dotyczące dyrekcje policji.

Rektorat Politechniki lwowskiej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze astronomji sferycznej i wyższej geodezji w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegjum profesorów na dwa lata.

Celem wydzierżawienia dochodów z myta na drodze gminnej Litatyn-Kozowa, stacja Krzywe, w powiecie brzeżańskim, na czas od 13 marca 1895 do końca grudnia 1897, odbędzie się na dniu 7 lutego 1895 o godzinie 11 przed południem w kancelarji Wydziału powiatowego w Brzeżanach licytacja ustna i pisemnemi ofertami. Cena wywołania 1000 zł. Wadjum 10 prc.

FEJLETON.

JAN WILK

30 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Henryka postąpiła dwa kroki naprzód, on przebiegł resztę drogi, z czołem jasnem, z wzrokiem rozpłomienionym. Porwał w objęcie młodą dzieweczkę, przycisnął ją namiętnie do piersi, okrywając pocałunkami jej włosy, oczy i policzki. Henryka odurzona, nie pomyślała nawet wyrwać się z rąk jego i odtrącić śmiałka.... Rzecz szczególna, nie czuła ani strachu, ani nie była tem obrażoną.... Lekko jednak krzyknęła, może dla tego, że ją to spotkało niespodziewanie, a może i z innych jeszcze powodów i wrażeń, dotąd nieznanych....

W tej samej chwili młody człowiek ubrany, jak do konnej jazdy: w krótkiej kurtce, spodniach ze skóry jeleniej, w butach wysokich ze sztylpami i przy ostrogach, z szpicrózgą w prawej dłoni, wyskoczył z bocznej alei i wpadł, jak bomba do altany. Był to Raul de Simaise, trupio blady i kipiący wściekłym gniewem. Widział jedynie koniec sceny: Wilka w altanie, chwytającego siostrę jego w ramiona i całującego baronównę de Simaise z bezczelną zuchwałością. Nie pytał o nic, nie czekał na żadne tłómaczenie. Szpicrózga zaświstała złowrogo w powietrzu. Zaczął nią smagać bez miłosierdzia plecy, ramiona, nawet twarz dzikiego. Ten, odsunąwszy się cokolwiek od Henryki, odbierał razy nieruchomy, ze wzrokiem wlepionym w młodą dziewczynę, również spiorunowaną i milczącą. Nagle Wilk zmienił się do niepoznania. Zadrgały w nim muskuły, pozieleniał, rysy wykrzywiły mu się kurczowo; w oczach ukazały się błyski straszne i ponure. Ryknął dziko, jak lew zraniony, rzucił się na Raula, pochwycił go za gardło, zgiął w pół, jak wiotką trzcinę, powalił na ziemię, a dusząc go dalej, przygniótł mu pierś kolanem.

Wszystko to nastąpiło tak szybko, że Henryka nie miała nawet czasu ochłonąć z przerażenia i wpaść pomiędzy nich. Oprzytomniawszy cokolwiek, widząc, na jak groźne niebezpieczeństwo jest jej brat narażony, krzyknęła przeraźliwie, spiesząc mu na ratunek. Był czas najwyższy. Raul tracił oddech i zaczynał charczeć.

— Wilku! Wilku! — zawołała tonem błagającym. — To mój brat! to mój brat!

Tonęła we łzach. Upadła na kolana obok Raula, starając się swojemi rączkami delikatnemi roztworzyć silne pięści dzikiego, cisnące, jak kleszczami gardło leżącego na ziemi. Wilk puścił go natychmiast i cofnął się w głąb szpaleru, idąc w tył. Raul był już prawie nieprzytomnym. Gdyby siostra nie była się wdała w tę sprawę, Wilk byłby go zdusił, jak wróbla.

Usłyszano nareszcie szamotanie się walczących i krzyki rozpaczliwe Henryki. Nadbiegł pierwszy ogrodnik, za nim służba zamkowa.

Wściekłość, wzniecona w dzikim nieludzką chłostą, wymierzoną mu przez Raula, minęła już była najzupełniej. Z ócz łzy mu wytrysły, a pierś potężna, szeroka, podniosła się głuchem łkaniem. Objął raz ostatni Henrykę spojrzeniem łzawem, śmiertelnie smutnem, ale dziwnie łagodnem, potem wskoczył, jak kot, na mur, ztamtąd na ziemię i zniknął z parku, niby cień nieuchwytny.

Gdy przybyli do altany lokaje z zamku, zastali już tylko Raula, dźwigającego się z mozołą i Henrykę. Po dzikim nawet śladu nie było.

XV.

Fatalna podróż.

Scena owa w altanie odbyła się mniej więcej na dwa miesiące przed odjazdem do wojska Jerzego Grandin.

Wiemy już teraz, czemu wtedy, stojąc na szczycie skały, dziki groził pięścią Raulowi de Simaise, gdy ten przejeżdżał konno gościńcem w towarzystwie jednego ze swoich paryskich przyjaciół.

Napad brutalny, którego padł ofiarą, uczynił Wilka przezorniejszym, a szczególniej mniej wylanym na zewnątrz. Wałęsał się jeszcze czasem dokoła zamku w Vaucourt, ale do parku nigdy odtąd nie zaglądał.

Nie widywał już Henryki tak często, jakby tego pożądał, ale mimo to spotykał ją jeszcze niekiedy. Wymyślał po temu rozmaite sposoby. Umiał zaś ukryć się tak doskonale, że przez cały rok ona sama widziała go przelotnie tylko trzy razy.

Opuściliśmy cokolwiek i stracili z oczu Jakóba Vaillant i Joasię, jego córkę przybraną, prześliczną narzeczoną Jerzego Grandin. Musieliśmy atoli przedstawić dokładnie naszym czytelnikom głównego bohatera tej powieści.

Teraz wrócimy się wstecz w naszem opowiadaniu.

Dni płynęły może trochę jednostajnie, lecz za to spokojnie w domu Vaillant'a, Joasia tęskniła wprawdzie za swoim towarzyszem nieodstępnym, czując się jednak kochaną z błogą nadzieją w sercu oczekiwała bez zbyt wielkiego cierpienia szczęśliwego powrotu młodego wojaka. Jerzy zresztą często pisywał. Listy jego, chciwie odczytywane przez Joasię niezliczone razy, zostawały w końcu wyryte na zawsze w jej pamięci. Mogłaby była wyrecytować jeden za drugim... bez zająknienia.

Dzięki listom Vaillanta, polecającym go usilnie przełożonym, Jerzy został przyjęty w pułku nader przychylnie. Umiał i sam wkrótce przez swoje wzorowe postępowanie zasłużyć na życzliwość i względy ze strony swoich przełożonych. Dzięki temu już w pół roku został mianowany wachmistrzem. Jakób Vaillant był dumny ze swojego chrześniaka.

— Gotów wrócić do nas podoficerem — mówił Joasi, podkręcając siwy wąs z miną junacką.

— I z krzyżem Legji — dodała młoda dzieweczka, śmiejąc się radośnie.

— Ho! ho! moja mała! Krzyż Legji! krzyż Legji! Patrzcie państwo, czego jej się zachciewa! Nie tak łatwo go zdobyć, jak się tobie zdaje. Trzeba go skropić krwią własną, na polu bitwy, jak ja to uczyniłem.

— Zresztą — dodała Joasia, tym razem całkiem na serjo — Jerzy nie potrzebuje ani krzyża Legji, ani stopnia podoficera, aby powrócić do Mareille. Wszak ułożyliśmy i postanowiliśmy pobrać się zaraz po jego powrocie. Wtedy obejmie jakiś mały folwarczek. Gdyby został oficerem, możeby rozpoczął inną karjerę, możeby wtedy nie chciał mnie wcale za żonę?

— Co do tego, bądź spokojną, moja czeczotko. Jerzy cię ubóstwia. A gdzieżby, do kadnka, mógł znaleść żonę, któraby warta była w setnej części tyle, co twoja mała osóbka? Po co to nawet pleść takie androny? Jerzy wróci, jak odjechał, poczciwym wieśniakiem. Wyprawię wam weselisko, jak się patrzy! kupię folwarczek i moja Joasia będzie gosposią zawołaną!

Nie zapominano i o zmarłej Katarzynie. Z czasem złagodniał ból w sercu Jakóba po ukochanej, tyloletniej towarzyszce. Bardzo wiele przyczyniła się do tego obecność Joasi, która teraz na krok nie odstępowała swojego ojca przybranego. Jeżeli zdarzało się czasem wspomnieć o nieboszczce staremu wiarusowi, czynił to zawsze z czułością rzewną; ale bez dawnej goryczy rozpaczliwej. Obecnie pamięć Katarzyny była tylko miłą jego sercu. Raz na tydzień, w niedzielę rano, Joasia zrywała kwiaty najpiękniejsze i wiła z nich dwa wieńce. Po wysłuchaniu Mszy, szła na cmentarz pod ramię z Jakóbem. Świeże wieńce składano u stóp skromnego krzyża kamiennego, na miejscu już uwiędłych z przeszłego tygodnia. Od wiosny do późnej jesieni nigdy nie zapomnieli spełnić tej świętej powinności, pamiętając o zacnej kobiecie, która dla Joasi była najczulszą opiekunką, a dla Jakóba najlepszą i najwierniejszą żoną.

Stary rotmistrz został zamianowany powtórnie merem w Mareille. Na usilne prośby prefekta przyjął tę godność. Miał jeszcze dość sił, aby spełniać godnie ciążące na nim obowiązki. Jego ofiarność dla dobra gminy czyniła mu lekkim ten ciężar pomimo jego wieku sędziwego.

Naraz rozeszła się wieść złowroga, tak we wschodnich departamentach, jak i po całej Francji, że wybuchła wojna. Wkrótce miano usłyszeć huk armat i trzask kul karabinowych, gdyż korpusy armji francuskiej posunęły się ku granicy, gdzie miały się zetknąć z pułkami pruskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 29 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Franciszka Salezego i Sabiniana, jutro św. Hiacynty i Martyny panny męczenniczki, pojutrze św. Ludwiki i Albertonji wdowy.

Dziś odpust w kościele PP. Wizytek przy ulicy Biskupiej.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzel ne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 19, zachód przypada na godz. 4 min. 26 długość dnia 9 godzin, 7 minut —.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Po zapadłej 25 stycznia 1831 roku uchwale sejmowej, detronizującej Mikołaja i w ogóle dynastję Romanowych, rozpoczęły się rozprawy w Sejmie nad utworzeniem rządu narodowego. Podzielone były opinje. Według jednych rząd Narodowy miał być koroną i ministerstwem zarazem. Poza Sejmem partja skrajnych, jak Gurowski, słowem i pismem parła do tego, by się utworzyła czysto rewolucyjna organizacja rządowa, na kształt tej, którą stworzyła rewolucja francuska. Skrajni występowali ostro i zjadliwie, zwłaszcza, gdy 74 głosami przeciw 25 przyjęto zasadę, iż rząd ma być ponad ministerstwem z atrybucjami korony. Zjadliwość skrajnych oburzała posłów, skutkiem czego nie brakło zajść gorszących. Nareszcie dnia 29 stycznia 1831 r., przystąpiono do organizacji rządu narodowego i wyboru członków. Prezesem wybrany został ks. Adam Czartoryski większością 122 kresek, którą uzyskał nad drugim na prezesa kandydatem, hr. Pacem. Członkami rządu narodowego wybrani: Stanisław Barzykowski, Joachim Lelewel, Teofil Morawski i Wincenty Niemojewski. Po ogłoszeniu wyborów, ks. Adam Czartoryski, jako prezes nowego rządu, wypowiedział wyznanie wiary swej politycznej. Wyznał, że przez lat dwadzieścia kilka upatrywał szczęście Polski w harmonijnym związku z państwem rosyjskiem, że atoli wypadki ostatnich czasów to przekonanie w nim zmieniły i dziś jednego tylko pragnie, tj. zwycięstwa walczącego narodu, bo Europa poprze nas tylko wtedy, gdy zwycięzcami będziemy. Z silnymi się liczą, słabych nie słuchają.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	**1·35**	Za Luty	**1·70**
Do końca Marca .	**2·70**	Do końca Marca .	**3·40**

Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk", której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ks. biskup Puzyna, jakeśmy to przed kilku dniami donieśli, w rzeczy samej już wkrótce przybędzie do Krakowa. Wczoraj składał on w Wiedniu przysięgę w ręce cesarza.

Julian Fałat miał już przyjąć posadę dyrektora Akademji Sztuk pięknych w Krakowie. Nowy dyrektor objąłby swoje obowiązki d. 1 maja rb.

P. Adam Skrzyński otrzymał tytuł hrabiowski.

P. Aleksander Tchórznicki, dotychczasowy wiceprezydent apelacji lwowskiej zajmie posadę prezydenta po usunięciu się p. Simonowicza.

Koncert Albani. Słuchając wczoraj śpiewu artystki tej, przypomniał się nam ogród, pełen szumu, szmerów i roskosznego świegotania ptactwa. Pośród atoli tego harmonijnego gwaru nie odezwał się ani razu śpiew mówiący do serca, nie doszła nas ani jedna nuta, zdolna pobudzić do poważniejszego nastroju, podziwialiśmy tam pracę wykończoną niezmiernie, szczegół za szczegółem wydawał się arcypięknym, zdumiewały nas mistrzowsko oddane tryle i pasaże, ale całość pozostała martwą, bo misternie nastrojonemu głosowi temu brak uczucia, bo tajemniczej strony, co w sercach słuchaczów słodkim i podniosłym rozbrzmiewa oddźwiękiem, artystka nie dotknęła ani razu. Dzięki jednak umiejętności i rutynie, śpiew to tak rzadki, że mimo przeziębłego i sfatygowanego głosu, ręce do oklasków zmusza. Wspomnijmy o tej niezrównanej „cantilenie" w arjach z „Normy" i „Stworzenie świata", wspomnijmy o czarującem „mezza voce" w nadprogramowej „Kołysance" Brahmsa, o tym długim i swobodnym oddechu, z którym w pa-

rze idzie zadziwiająca umiejętność wzmocnienia i zciszania tonu, a zgodzić się trzeba, że wraz z Albani zanika jedna z tych nielicznych już dzisiaj gwiazd, które w śpiewie *bell canto* blaski dla siebie czerpią i stanowić powinny dla młodego pokolenia wzór, jak głosu używać, jak go cenić i szanować należy.

O towarzyszce Albani, p. Elli Pancerze, powiedzieć można, że przedstawiła się jako pianistka, rozporządzająca obok siły bardzo pięknem i delikatnem uderzeniem, prócz tego technika pod wieloma względami znakomicie rozwiniętą. Ponieważ młoda wirtuozka może przytem opowiadaniu swemu nadać ruch i życie, więc też każde jej wystąpienie wśród towarzystwa, do którego należy, stanowiło, jakby gałązkę wonnego kwiecia w suchym ze sztucznych kwiatów bukiecie i jednało jej szczere oklaski ze strony słuchaczów, szczególniej za *Chant polonaise* Chopina i Liszta *Tarantellę* — odegrane prześlicznie. *St.*

Powróciła zima! Wczoraj rano spadł nagle termometr na 14° poniżej zera, a lubo w południe podniósł się trochę, mieliśmy przez cały dzień mrozik kawalerski. W nocy zerwał się wiatr silny i dotąd miecie suchym śniegiem. Na ulicach dzięki tej zadymce, mamy gdzieniegdzie miejsca bieluchnym śniegiem usłane, w innych zaś na chodnikach ślisko jak na lodzie.

Towarzystwo strzeleckie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie członków, pod przewodnictwem prezesa, dra Hajdukiewicza. P. Szarski złożył sprawozdanie imieniem komisji kontolującej co do rachunku dochodów i wydatków Tow. strzeleckiego za rok 1894 i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum i podziękowania Zarządowi, co też zgromadzenie uczyniło. P. Rudnicki przedstawił budżet na rok 1895, który zgromadzenie zatwierdziło. W końcu podniesiono myśl, czyby nie było korzystniej ogród Strzelecki, dziś już w około domami otoczony, rozparcelować, a za uzyskany fundusz 250.000 do 300.000 złr., zakupić po za rogatkami miasta grunt na nową Strzelnicę z parkiem, tudzież realność w śródmieściu, gdzieby urządzoną być mogła resursa strzelecka. Gdy tak znaczny majątek Towarzystwa strzeleckiego nie przynosi obecnie żadnego dochodu, owszem, na utrzymanie ogrodu Towarzystwa z funduszów własnych do subwencji gminy dodawać musi, myśl podniesioną uznano za godną uwagi i wybrano w tym celu komisję z 5 członków, która sprawę zbada.

Z Kongregacji kupieckiej. Walne zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej, odbyło się dnia 27 stycznia b. r. w sali Arcybractwa miłosierdzia. Starszy Kongregacji, p. Schwarz, otworzył posiedzenie przemową, którą poświęcił pamięci zmarłych 3 członków Kongregacji. Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności Kongregacji, tudzież Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Po przedstawieniu sprawozdania kasowego Kongregacji i archikonfraterni kupieckiej, które przyjęto do wiadomości; uchwalono udzielić skarbnikowi absolutorjum, nastąpiło przyjęcie 3 nowych członków. Nad budżetem przedstawianym przez skarbnika, wywiązała się dłuższa dyskusja, zakończona uchwaleniem budżetu i rozdzieleniem remanentu między trzy fundusze, tudzież uchwalenie kwoty rzeszło 400 złr., tak jak co roku, na wsparcia la podupadłych kupców, tychże wdów i sierot. Wnioski p. Schwarza, o zmianę statutu i p. Porębskiego o korzystniejsze lokowanie funduszu żelaznego przez zakupno lub budowę własnego domu, zekazano osobnym komisjom, a zaś wniosek p. Lerta dotyczący prowizyj spedytorskich, wydziałowi do załatwienia. Wybory zakończyły się następującym wynikiem: Starszym wybrany p. Henryk Schwarz, podstarszym p. Władysław Fischer, skarbnikiem p. dr Henryk Szarski. Wydziałowymi: J. Niederowicz mł., J. Fischer, F. Grygar, J. Lauer, Fr. Lenert, A. Porębski, E. Reiner i J. Sowski. Delegatów do rozmaitych komisyj wybrano tych samych co w upłynionym roku.

Na wystawę Sztuk pięknych w Sukiennicach, nadesłali swoje prace następujący artyści: Karol Kowalski „Dojeżdżacze“, T. Talowski „Z Kazimierza“ (akwarela), Świeszewski „Czarny staw“, Jan Valentini „Pierwsza próba“, Wyczółkowski „Druid nieniały“, Warzyniecki „Z czasów prześladowań chrześcijan“, Makarewicz „Krajobraz z Podolia galicyjskiego“, Łuskiny „Jeszcze nie zginęła“, Tarsa pośmiertna.

Porządni ludzie. Czerniowiecka *Gazeta Poldonosi*: „W Sadagórze, rezydencji cudownego rabina, ogromne wzburzenie panuje wpośród ludności żydowskiej. Przed kilku dniami podczas nabożeństwa weszła do bóżnicy komisja straży skarbowej, aby dokonać rewizji z powodu doniesienia, iż przemycono z Rosji znaczną ilość tytoniu. W bóżnicy powstał tumult; nabożeństwo przerwano. Rozpoczęła się formalna bójka. Podobno kilku żydów doznało pobicia. Dziewięciu żydów, mężczyzn i kobiet, aresztowano i odstawiono do sądu w Czernlowcach. Przy jednym z aresztowanych (kantor Gaba) znaleziono istotnie w kieszeni dwie paczki tabaki rosyjskiej. Miano także znaleść tytoń na okopisku i na podwórzu rabina. Z powodu powyższego zajścia poseł dr Stocki wniósł w Sejmie interpelację do rządu“. — Nie zaszkodzi przy tej sposobności przypomnieć, że lat temu kilkanaście tamtejszy rabin cudotwórca miał proces o sprzedawanie fałszywych banknotów rosyjskich, ale się „wymigał“.

Kościół Bonifratrów na Kazimierzu był w niedzielę przepełniony pobożnymi tak z miasta, jak z okolic, którzy zgromadzili się tam na wspólną modlitwę do Boga, aby nas w roku bieżącym uchronił od chorób epidemicznych.

Wręczenie orderu. Uroczystość wręczenia orderu dyrektorowi męskiego Seminarjum nauczycielskiego, p. Andrzejowi Niziołowi, rozpoczęła się solenną wotywą w kościele OO. Franciszkanów, odprawioną przez ks. katechetę zakładu, po której odśpiewano uroczyste „Te Deum“. O godz. 11 rozpoczął się w Seminarjum akt właściwy w odpowiednio przystrojonej sali muzycznej. Gdy wprowadzono solenizanta, powitał go p. delegat Laskowski z licznem gronem reprezentantów szkolnictwa okręgowego i miejskiego. Pierwszy zabrał głos radca szkolny, p. Dworski, który odczytawszy akt urzędowy, wyraził radość, że jemu poruczono objawić ze strony Rady szkolnej uznanie dla solenizanta za jego długoletnią pracę około rozwoju zakładu naukowego, za co dziś spotyka go zaszczytna odznaka orderu Franciszka Józefa. P. Nizioł w odpowiedzi wyraził wdzięczność monarsze, którego imienia order otrzymał, poczem kolejno podziękował p. Namiestnikowi, Radzie szkolnej, p. Delegatowi, a w końcu p. Dworskiemu, z którego rąk, jako od swego zwierzchnika, tę nagrodę odebrał. Po słowach p. dyrektora składali mu życzenia: imieniem grona nauczycielskiego prof. Żukowski, jeden z kandydatów nauczycielskich, dalej w imieniu Towarzystwa pedagogicznego dyrektor Seminarjum żeńskiego, p. W. Jabłoński, ostatni zaś dr St. Tomkowicz jako przewodniczący „Internatu dla kandydatów stanu nauczycielskiego“, wreszcie wszyscy obecni. Uroczystość zakończyła klasyczna uwertura z op. „Kalif Bagdadu“ Boildieugo, odegrana przez czterdziestu kilku skrzypków, z towarzyszeniem kontrabasów i fortepjanu (p Wereszczyński) pod świetnem kierownictwem prof. Jana Ostrowskiego.

W „Ognisku“ drukarzy licznie zebrana publiczność bawiła się w niedzielę wybornie. Swobodna i pełna humoru gra amatorów i nadobnych pań amatorek pobudzała wszystkich do wesołości. — W sztuczce „O chlebie i wodzie“ Elizę grała i śpiewała panna St. tak pięknie, że sprawiała złudzenie rutynowanej artystki, a dopomogli jej panna Filipek i p. Pardalewicz. „Okrężne“ dało pole do popisu całemu zastępowi amatorów, z których wszyscy zasługują na pochwałę.

Sprostowanie nad sprostowaniami! Otrzymaliśmy pismo następujące: „Na podstawie §. 19 ust. prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania korespondencji z Tarnowa, umieszczonej w nrze 19 z dnia 23 stycznia 1895 w kronice gazety *Głos Narodu*.

Dobroczyństwem (?) mojem nigdy się nie chełpiłem, (*jaka skromność!*) tem mniej zaś pozwolić mogę na to, by korespondent tarnowski wstydliwego (*istotnie?*) nazwiska, miał wdawać się w ocenę mego nienagannego obywatelskiego życia i zapatrywać się przez szkło żółcią zaprawione na moje czyny.

Ja prostując fakt oświadczam, że m e j wsi Nowicy nie porzuciłem i nie rozsiadłem się w karczmie w Zosiu; oświadczam, iż żadnemu z ludzi w m o j e j wsi Nowicy osiadłych, a tem samem Andrzejowi Biszkowi, nie wypożyczyłem w celu emigracji do Ameryki pieniędzy; oświadczam, iż dla tego nie mam nic od Biszka lub jakichś ręczycieli za nim do żądania (*to nas cieszy*) i że tylko Biszkowi bezinteresownie (*ślicznie!*), mając stosunki kupieckie rozległe (*nie wątpimy*), mogłem wskazać najtańszą (*doprawdy?*), a przytem najwygodniejszą (*piramidalne!*) drogę do Ameryki, tracąc nic dla mnie znaczące koszta (*zdumiewająca wspaniałomyślność*), boć tylko frankaturę. (*To nie dużo!*) Do większych nawet ofiar jestem gotowy. (*Istotnie? Więc zapewne w tym celu, żeby go koniecznie wysłać do Ameryki*).

Również nie odsyłałem Biszka przez syna do Tarnowa, bo go nie mam (*kogo pan nie ma: Biszka, syna, czy Tarnowa?*), zostawiając wyjazd Biszka jego własnemu przekonaniu o konieczności tego i przepisom ustawy. (*Świetna stylizacja!*)

Reszta o mej idjotycznie przedstawionej dobroczynności nie wymaga dalszego zbicia (*doprawdy?*) a olśnienie (!!!) korespondencji policją tarnowską blednieje (*kolosal!*) wobec tego, iż owa policja ani sama mnie, ani mego wrzekomego syna nie ukarała, ani też nas obu do tego ukarania właściwym władzom nie przekazała. (*Wielka szkoda!*) — *Dawid Goldmann*, właściciel dóbr „Nowica“ i tartaku (a nie karczmy) w Zosiu.

Teatr p. Myszkowskiego w Rzeszowie dał w rocznicę Styczniową przedstawienie na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Odegrano akt „Konfederatów Barskich“, a następnie odśpiewano „Halkę“ Moniuszki.

Z Łańcuta piszą nam nasi abonenci, że w sobotę i święta żydowskie mają trudności w nabywaniu znaczków pocztowych i przekazów, gdyż na poczcie ich nie sprzedają, a w trafikach często-gęsto wcale ich nie ma. Mamy nadzieję, że tamtejszy urząd pocztowy zaradzi tej niedogodności.

Z Jaworzna piszą nam: W dniu 23 stycznia odbył się w Jaworznie wieczorek muzykalno-wokalno-dramatyczny na korzyść ubogiej dziatwy szkolnej w miejscu. Dochód był znaczny. Powodzenie wieczorku tego zawdzięcza się w pierwszym rzędzie szanownej dyrekcji gwarectwa, która z wielką gotowością, bacząc na cel — udzieliła pozwolenia korzystania z wygodnego lokalu kasynowego bezpłatnie — dalej na koszt swój poleciła ustawić scenę, co pociągałoby większy wydatek, a spiesząc sama na ów wieczorek, zachęciła swoim przykładem i innych — za co jej niniejszem składa się gorące podziękowanie.

Również należy się uznanie za przyjęcie reżyserji — umiejętne a gorliwe wykonanie jej panu dr D. Do uświetlnienia tego wieczorku przyczyniła się i zamiejscowa siła — tą jest p. W., prawnik z Krakowa, który dla dobrego celu pospieszył do nas ochotnie. A zaś tak miejscowej, jak i zamiejscowej inteligencji należy się podziękowanie za to, iż nigdy nie omieszka licznie się zgromadzić, jeźli ją tylko wzywa do tego cel humanitarny.

Nadanie stypendjum. Stefan hr. Zamoyski nadał z fundacji swego imienia dwa posagi po 400 koron córkom sierotom po członkach Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oficjalistów prywatnych, a to Oldze Wolskiej i Eleonorze Kałamarskiej.

Egzamin z rachunkowości państwowej przed komisją egzaminacyjną w Namiestnictwie, zdali dnia 24 b. m. pp: Józef Meinhart, rodem z Komarna, Marcin Sternal ze Lwowa, Władysław Wojciechowski z Nadwórny i Marek Brühl.

„Kronika społeczna i literacka“ we Lwowie, rozpoczęła rok drugi istnienia numerem, który zawiera następujące artykuły: „Psychologja anarchizmu“ (dokończenie). „Masy czy bohaterowie“ (ciąg dalszy). „Pytanie“, „Zdrowi i pokaleczeni“, „Refleksje“, „Kroniczka teatralna“, „Drobiazgi“, „Skrzynka do śmieci“, w odcinku nowela „W pogoni“.

Raut dla posłów sejmowych odbył się we Lwowie w salonach marszałka krajowego, ks. Sanguszki; zgromadził kilkaset osób przeważnie ze sfer politycznych i parlamentarnych. Blaskiem i świetnością zabawa ta nie ustępowała w niczem rautom z zeszłych lat.

Skajewski, o którego śmierci w więzieniu śledczem we Lwowie donieśliśmy onegdaj, pojednał się przed zgonem z kościołem katolickim, wyspowiadał się, przyjął ostatnie pomazanie i umarł jak prawy chrześcijanin. Była to postać nadzwyczajnie interesująca i oryginalna. Skajewski pochodził z krajów zabranych, skąd z dyplomem inżynierskim przyjechał do Galicji, uchodząc przed pościgiem policji za należenie do ruchu wolnościowego. Na bruku lwowskim zdeklarował się, jako zwolennik najskrajniejszych haseł społecznych. Socjalizm uważał za wsteczny ruch; jakim zasadom sam hołdował, dokładnie nie wiadomo, dość, że powszechnie uważano go we Lwowie za anarchistę i dzięki temu prawdopodobnie uwięziono go, w zeszłym roku przed przyjazdem cesarza, obawiając się, ażeby, jako wyznawca „propagandy czynu“, nie dopuścił się szaleństwa. Na krótko przed uwięzieniem, wydał jeden numer czasopisma *Nowa*

epoka, będącego mięszaniną najchaotyczniejszych i najdziwaczniejszych zapatrywań na świat i życie. Wydał także popularną broszurkę „O akumulacji kapitału".

Niezwykły widok. W dniu 20 b. m. zwracali w Warszawie uwagę przechodniów wieśniacy, przejeżdżający dorożkami przez ulice miasta w malowniczych strojach krakowskich. Wspaniałe kerezje i krakuski czerwone z pawiemi piórami ożywiały zwykłe szare tło miasta. Włościanie ci przybyli z gubernji kieleckiej jako należący do deputacji, która dnia 21 b. m. rannym pociągiem kolei warszawsko-petersburskiej wyjechała do Petersburga dla złożenia hołdu carskiej parze z powodu jej zaślubin. Ogółem deputacja liczy czternaście osób, reprezentujących miasta i wsie gubernji kieleckiej. Deputacja wiezie z sobą kupione w Warszawie wspaniałe tace srebrne dla podania na nich chleba i soli parze carskiej.

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek, 29 bm. „Lysistrata" czyli „Wojna i pokój", komedja w 4 aktach, podług Arystofanesa napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez N. N. (nowość), występ pani Antoniny Hoffmann. W środę 30 b. m. „Lysistrata" po raz drugi. W czwartek 31 bm. „Lysistrata" po raz trzeci. W piątek 1 lutego „Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego, przedstawienie popularne. W sobotę 2 lutego „Lysistrata" po raz czwarty. W niedzielę 3 lutego „Lysistrata" po raz piąty.

Nekrologja. Ignacy Wojtaszek, uczestnik powstania z r. 1863, lat 61, zmarł w Krakowie 25 bm.

HUMOR

— Żonusiu, przygotuj na jutro dobry obiad. Zaprosiłem Obieżyświackiego, tego, co to pięć dni bawił u ludożerców.

— A! toś mi narobił kłopotu.

— Dlaczego?

— Nasza cielęcina nie będzie mu smakowała!...

Sejm krajowy.

(*Telegram własny Głosu Narodu.*)

Lwów d. 28 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 2 min. 42 po południu.

Przy odczytywaniu petycyj zabrał głos p. Julian Dunajewski. Na jego wniosek uchwaliła Izba wszystkie petycje obciążające budżet, które po tej uchwale wpłyną do Izby, nie odsyłać już do komisyj, jak dotąd, ale do Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kołomyi, oraz gminie m. Kołomyi na zobowiązanie się do pokrywania niedoborów linji kolei lokalnej z Delatyna na Kołomyję i Gorodenkę do Stepanówki (ref. p. Wereszczyński) Izba odesłała do komisji.

P. Romanowicz przedłożywszy sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole ogrodniczej w Tarnowie, prosi o przyjęcie tegoż do wiadomości, oraz wnosi, żeby Izba zezwoliła na dalsze uzupełnienie urządzeń Zakładu ogrodniczego szkoły tarnowskiej kosztem około 2500 złr., tudzież upoważniła Wydział krajowy do wstawienia tej kwoty w budżet na r. 1896. — Izba odesłała sprawę do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Chamiec przedłożywszy sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie uregulowania należytości djet i kosztów podróży urzędników Wydz. kraj. i zakładów krajowych, wnosi, żeby Izba uchwaliła: 1) Paragrafy 3, 9 i 12, przepisów co do djet i kosztów podróży funkcjonarjuszów przy Wydziale krajowym i zakładach krajowych zostają w swem dotychczasowem brzmieniu uchylone i mają odtąd opiewać: §. 3. Wysokość dziennej płacy czyli djet wyznacza się: dla Marszałka krajowego 15 złr., dla członków Wydziału kraj. i ich zastępców 10 złr. dziennie; dla urzędników z płacą 2.800 złr. rocznie i wyżej 8 złr. dziennie; dla urzędników z płacą 2000 złr. do 2.800 złr. rocznie 6 złr. 50 ct. dziennie; dla urzędników z płacą 1.400 złr. do 2000 złr. rocznie 5 złr. dziennie; dla urzędników z płacą 1.100 złr. do 1.400 złr. rocznie 4 zł. dziennie: dla urzędników z płacą 900 złr. do 1.100 złr. rocznie 3 złr. 50 ct. dziennie; dla wszystkich innych urzędników aplikantów 3 złr. dziennie; dla djurnistów po 2 złr. dziennie; dla sług po 1 złr. 50 ct. dziennie. Poza obrębem granic kraju koronnego Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem djety będą liczone w dwójnasób. Przy obliczaniu djet służyć ma za podstawę tylko pierwsza stała płaca z daną posadą połączona z pominięciem dodatków pięcioletnich i wszelkich innych dodatków.

§. 9. Za podróż koleją żelazną należy się: Marszałkowi krajowemu, Członkom Wydziału kraj. i ich zastępcom, tudzież urzędnikom z płacą 2000 złr. i wyżej I klasa; wszystkim innym urzędnikom tudzież aplikantom i djurnistom II. klasa: sługom III. klasa. Za podróż statkiem parowym: Marszałkowi, Członkom Wydziału krajowego i ich zastępcom, tudzież urzędnikom, aplikantom i djurnistom I. klasa., sługom II. klasa. Za podróż końmi: Marszałkowi, Członkom Wydziału krajowego, ich zastępcom, urzędnikom aplikantom i djurnistom po 2 złr. od myrjametra i wynagrodzenie za myto, sługom 50 ct. od mili i wynagrodzenie za myto.

§. 12. Z odbytej podróży urzędowej należy najdalej w przeciągu trzech tygodni po powrocie do miejsca posady złożyć rachunek pod utratą prawa do wynagrodzenia za koszta utrzymania i podróży. Wyjątkowo tylko może Wydział krajowy zaasygnować zad. woloną kwotę, jeżeli składający rachunek udowodni, że przewłoka nie nastąpiła z jego winy. Urzędnik, aplikant i djurnista winien prowadzić podczas całego trwania swej misji dziennik, w którym z odwołaniem się do spisanych protokołów, dokumentów i aktów wykazać należy czynności każdego dnia przedsięwzięte. Dziennik ten należy dołączyć do rachunku (partykularza).

Sprawę odesłano do odpowiedniej komisji.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego w przedmiocie zamierzonego przez rząd zaprowadzenia monopolu spirytusowego. P. Skałkowski motywuje swój wniosek tem, że zapowiedziany przez ministra skarbu projekt zaprowadzenia monopolu spirytusowego nie tylko zagraża żywotnym interesom rolnictwa w naszym kraju, ale może także oddziałać nader ujemnie na dochody funduszu krajowego, tudzież na dochody gmin wiejskich; że wprowadzenie takiego monopolu uszczupliłoby także dochody funduszu propinacyjnego i pozbawiłoby kraj tych korzyści, jakich na podstawie dotychczasowej administracji funduszu propinacyjnego słusznie może się spodziewać po dokonanej spłacie obligacyj propinacyjnych; wreszcie że odjęcie krajowi tych dochodów na korzyść skarbu państwowego, sprowadziłoby konieczność podwyższania krajowych dodatków do podatków, co wobec istniejącego przeciążenia podatkowego, wpłynęłoby wielce szkodliwie na ekonomiczny rozwój kraju i nie dozwoliłoby urzeczywistnić zamiarów Sejmu, skierowanych właśnie do zmniejszenia tych ciężarów. Wniosek opiewa: „Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie skutki, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego i funduszów gminnych z zaprowadzenia rządowego monopolu spirytusowego i poczynił stosowne kroki celem zabezpieczenia kraju od szkodliwych następstw, z wprowadzeniem takiego monopolu połączonych". Prócz wnioskodawcy podpisali powyższe przedłożenie pp.: W. Gnoiński, Schnell, Czartoryski, J. Vivien, Onyszkiewicz, Szeptycki, J. Gnoiński, St. Larysz-Niedzielski, Sala, St. Tarnowski sen., Albin Rayski, Goldmann, Fruchtmann, Lenartowicz, dr Olpiński, W. Rogoyski, Dworski, E. Zagórski, Kozłowski. W. Siemiginowski, Wojciech Dzieduszycki, Ed. Micewski, Juljusz Korytowski, Mikołaj Torosiewicz, Duklan Słonecki, M. Rey, Stan. Stadnicki, S. Koziebrodzki, Piłat, Tadeusz Langie, S. Brakczyński, F. Rozwadowski, Popowski, Barański, S. Tarnowski jun. Z. Tarnowski.

Izba bez dyskusji odesłała wniosek p. Skałkowskiego do komisji budżetowej.

Wniosek p. A. Jędrzejowicza tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy przeprowadzeniu dalszej sieci kolei lokalnych w kraju, wziął szczególniej pod rozwagę trasę Rzeszów-Dynów-Rymanów" — przekazała Izba komisji kolejowej.

P. Kramarczyk wniosek swój o wydawaniu paszportów bydlęcych motywuje tem, iż ustawa państwowa z dnia 29 lutego 1880 r., tudzież rozporządzenie ministerjalne z dnia 12 kwietnia 1880 o wydawaniu paszportów na bydło przez rewizorów w pasie pogranicznym staje się wielce uciążliwą dla hodowców bydła, a względnie dla ludności rolniczej, oddalonej czasem o parę mil od siedziby rewizora bydła: wnosi potem o zmianę §. 8 powyższej ustawy w tym kierunku, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie granicznym zostało wyjęte z pod obowiązku rewizorów bydła, a z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności i rewizyj przydzielonem zostało w każdej gminie dotyczącej Zwierzchności gminnej. Izba przekazała komisji gospodarczej.

W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą szkolną o władzach nadzorczych, występowali znowu ostro Rusini przeciw uchwaleniu przedłożenia rządowego. Największymi przeciwnikami, jak na poprzednich posiedzeniach, byli pp. Teliszewski i Antoniewicz, którzy znowu wnosili ciągle poprawki do paragrafów.

Mimo silnej opozycji Rusinów, po dość długiej debacie, w drugiem głosowaniu przyjęto wszystkie paragrafy ustawy szkolnej, zmieniającej niektóre postanowienia z r. 1873 o władzach nadzorczych.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gminnej nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany § 10 tymczasowego statutu król. stołecznego miasta Krakowa z 1 kwietnia 1866 r. (nr. 7 dz. ust. kr.) Imieniem komisji sprawę referuje p. St. Larysz-Niedzielski: Komisja gminna, zbadawszy motywa tak Rady miejskiej krakowskiej, które ją skłoniły do wniesienia petycji o zmianę §. 10 powołanego statutu, jak i Wydziału krajowego, zalecające przyzwolenie na tę zmianę a mając na oku wzgląd na to, iż podobne opłaty w znaczniejszych miastach monarchji przy przyjęciu do związku gminy są znaczniejsze niż w Krakowie, wnosi również, aby Sejm tę zmianę uchwalił. Jest rzeczą słuszną, aby osoby, pragnące uzyskać prawo przynależności do gminy miasta Krakowa w miarę swej zamożności uiszczały wyższe, niż dotąd, opłaty celem podniesienia dochodów miasta. Projektowana zmiana zezwala w wyjątkowych wypadkach na zwolnienie od tych opłat. Przeto komisja gminna wnosi, żeby Sejm uchwalił następujący projekt ustawy: Art 1 §. 10 tymczasowego statutu król. stoł. miasta Krakowa z dnia 1 kwietnia 1866 n. 7 dz. ust. kraj. zostaje w dotychczasowem brzmieniu uchylony i ma opiewać jak następuje: §. 10. Od przyjęcia na własną prośbę do związku gminy pobieraną będzie na rzecz funduszu miejskiego opłata w kwocie od 20 koron (10 złr. w. a.) do 600 koron (300 złr. w. a.), którą Rada miejska oznaczy stosownie do zamożności przyjętego i czasu jego pobytu w gminie. W wyjątkowych przypadkach może Rada miejska uwolnić przyjętego od opłaty.

Izba uchwaliła.

Dalej zezwolono reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 25.000 złr. z kraj. funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych. Uchwalono przenieść gminę Nowoszyn wraz z obszarem dworskim z okręgu Rohatyn do okręgu reprezentacji pow. w Żydaczowie.

Przyjęto wniosek p. Krzyształowicza z projektem ustawy kraj., uzupełniającej ustawy państwowe z 1883 o komasacji gruntów; wreszcie w myśl sprawozdania komisji budżetowej uchwalono preliminarz kraj. funduszu szkolnego na r. 1895.

Do laski marszałkowski złożył p. Barwiński interpelację, w której zapytuje się komisarza rządowego, czy mu co wiadomo o agitacji wychodźczej między ludem galicyjskim, podobno bowiem chłopi wyprzedają grunta, w celu wychodźtwa za granice.

Następne posiedzenie we wtorek o 11 przedpołudniem.

OSTATNIA POCZTA.

Na nowej linji galicyjsko-węgierskiej kolei Marmarosz-Sziget-Körözmezö, na której kursują już pociągi dwa razy tygodniowo, znaleziono w jednym z tunelu pomiędzy Körözmezö i Rabo wydrążenie w skale, napełnione dynamitem. Jako sprawcy podejrzani są robotnicy kolejowi, oddaleni ze służby. Śledztwo w toku.

W Szegedynie przy rewizjach, przedsięwziętych u agitatorów socjalistycznych, znalazła policja podżegające broszury. Aresztowano trzech, przybyłych z Alföld agitatorów. Gromada złożona z około 50 robotników, domagała się gwałtownie przed ratuszem wypuszczenia aresztowanych. Ponieważ demonstranci zajęli groźne stanowisko, policja zmuszona była interwenjować trzech przywódców aresztowano, poczem zbiegowisko rozproszyło się spokojnie.

Z Królestwa donoszą o wielkich śnieżycach. Ruch pociągów odbywa się nieregularnie. Tysiące robotników zajętych jest usuwaniem zasp śnieżnych.

Cesarz Wilhelm II, z okazji rocznicy swych urodzin, wydał rozkaz dzienny, w którym, przypominając zwycięstwa z przed 25 laty, postanawia: „żeby na pamiątkę tych zwycięstw sztandary mego wojska, odznaczone za udział w tej wojnie przez mego dziada, wielkiego cesarza i króla

Wilhelma I. ilekroć będą rozwijane w czasie pomiędzy 15 lipca br. a 10 maja przyszłego roku, były przybrane liśćmi dębowemi, a pierwsze działa tych bateryj, które wzięły udział w tej kampanji, dębowemi wieńcami".

Nowosti zauważają, że Giers był wiernym i gorliwym wykonawtą pokojowych intencyj Aleksandra III. Historja poczyta Giersowi za szczególniejszą zasługę, że w r. 1887 nie dopuścił do wypowiedzenia wojny przez Rosję. Wobec samych europejskich mocarstw wyznawał Giers zasadę niemięszania się w obce stosunki. Z natury był zwolennikiem sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami, polityka jednak Bismarcka spowodowała go bo zaniechania osobistych skłonności i szukania zabezpieczenia interesów Rosji po za tym sojuszem. Zapewniając pokój przez zbliżenie do Francji, nie zaniedbał Giers pielęgnować przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami.

Komisja śledcza, armeńska rozpoczęła czynności. Komisarze odjechali 12 b. m. z Erzerum do Muszu, gdzie będzie główna kwatera i przesłuchanie świadków. Wielkie mrozy i śniegi utrudniają śledztwo. W towarzystwie komisarzy tureckich znajdują się: delegat Rosji, Prejewalskij, Francji Vilbert i Anglji Shipley.

W Petersburgu ogłoszono następujący ukaz: „W monarszej troskliwości o wiernych naszych poddanych, którzy poświęcili swoje zdolności i usilną pracę służenia nam i ojczyźnie na polu nauki, literatury i prasy perjodycznej, uznaliśmy za słuszne wyznaczać corocznie ze skarbu państwa środki pieniężne dla okazania niezbędnej pomocy potrzebującym uczonym literatom i publicystom, jako też ich wdowom i sierotom, powierzywszy wykonanie tej naszej woli cesarskiej Akademji nauk, jako przodującej instytucji naukowej w cesarstwie rosyjskiem. Jesteśmy mocno przekonani, że poparcie takie, okazywane niezależnie od pomocy z funduszów już istniejących dla tegoż samego celu instytucyj prywatnych, da wymienionym osobom możność poświęcenia z jeszcze większą gorliwością swoich sił na usługi naukom i literaturze ojczystej, ku większej chwale i wielkości naszej, gorąco ukochanej Rosji. W tym celu najmiłościwiej rozkazujemy: 1) Dla udzielania potrzebującym uczonym literatom i publicystom, oraz ich wdowom i sierotom, jedno-razowych i pieniężnych zasiłków, tym zaś z nich, którzy nie pobierają pensyj z innych źródeł, także i pensyj dożywotnich, wyznaczać corocznie ze skarbu państwa po pięćdziesiąt tysięcy rubli, z tem zastrzeżeniem, ażeby w roku bieżącym suma ta była wypłacona z kredytu, asygnowanego w budżecie na nieprzewidziane etatem potrzeby, a w latach przyszłych była wnoszoną do etatu ministerjum oświecenia publicznego. 2) Ocenienie i ustanowienie praw wyżej wyłuszczonych osób do okazania im pomocy ze wskazanego źródła i dysponowania funduszami, zarówno wyznaczonemi na ten cel ze skarbu państwa, jak i mogącemi wpłynąć do cesarskiej Akademji nauk na tenże sam przedmiot w formie ofiar prywatnych, powierzyć Akademji nauk, upoważniając jej prezesa do zapraszania według jego wyboru, do uczestnictwa w roztrząsaniu tych kwestyj, osób, jakie mogą być w tej mierze użyteczne. 3) Upoważnić na mocy ich wzajemnego porozumienia ministra oświecenia narodowego i ministra finansów, jako też prezesa Akademji do opracowania i wprowadzenia w wykonanie: a) przepisów do stosowania się dla Akademii przy decydowaniu kwestyj wyłuszczonych w punkcie 2-gim i b) ustawy co do sposobu ich roztrząsania".

Mikołaj.

Petersb. Ztg. z d. 23 pisze: Jak donoszą z Petersburga dziennikowi *Lib. Tgbl.* w sferach rządowych zapadło postanowienie co do zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego(?)

Jenerał Notzu w depeszach, przysłanych do Tokio, uwiadomił rząd japoński o ostatnich walkach z Chińczykami. Oddziały chińskie chciały wykonać ruch koncentryczny w kierunku rzeki Liao. Trzecia dywizja japońska udaremniła ten zamiar i Chińczycy musieli się cofnąć. W odległości 600 metrów zatrzymali się, lecz piąta dywizja japońska z trzema baterjami ukazała się na lewem skrzydle i z pozycji zepchnęła Chińczyków, którzy zaczęli uciekać. Prawe skrzydło japońskie poszło biegiem do ataku i Chińczycy, wzięci we dwa ognie, ogarnięci strachem panicznym, rzucali broń, ładownice, nawet ubrania i w jednej chwili rozpierzchli się. Jeńcy zeznali, że wojskami chińskiemi w Mandżurji dowodzą jenerałowie: Chang i Shung. Siły Chińczyków w tej bitwie wynosiły 12.000 ludzi. Straty ich niewiadome; zostawili jednak kilkaset trupów na polu bitwy.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 29 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza rozwiązanie Sejmu istrjańskiego; radca dworu w najwyższym trybunale, Edward Senft, mianowany prezydentem Apelacji w Bernie.

Wiedeń 29 stycznia (rano). *Poll. Corr.* zapewnia, że posada ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, nie jest jeszcze obsadzoną.

Wiedeń 29 stycznia (rano). Pod przewodnictwem ks. Windischgraetza odbyła się dziś kilkogodzinna rada gabinetowa.

Budapeszt 29 stycznia (rano). W całych Węgrzech odbywały się wczoraj demonstracje robotnicze. W Szegedynie przed zapowiedzianem zgromadzeniem aresztowano kilka osób a tłum udał się przed gmach policyjny, żądając uwolnienia. Policję przyjęto gradem kamieni, dopiero szwadron huzarów przywrócił porządek. W Budapeszcie odbyła się tłumna demonstracja robotników bez pracy; tożsamo w Klausenburgu.

Paryż 29 stycznia (rano). *Estafette* donosi, że Casimir Perier przygotowuje broszurę pt. „Pięć miesięcy prezydentury".

Paryż 29 stycznia (rano). W Izbie przy przepełnionych galerjach odczytanem zostało orędzie prezydenta Faurea. Prezydent dziękuje za wybór, który stanowi tryumf demokracji, przyrzeka ścisłe przestrzeganie postanowień konstytucji i zapewnia podług rządu parlamentarnego spełniać czynności swoje lojalnie, praktycznie i regularnie. Wzywa grupy republikańskie do jedności i z naciskiem podnosi zamiłowanie pokoju we Francji. Zaraz po odczytaniu orędzia, wniósł Goblet interpelację co do ogólnej polityki i składu gabinetu. Mowca dowodzi konieczności rewizji konstytucji, wskazując, że tym razem o nadaniu najwyższej godności Republiki rozstrzygnęły głosy antyrepublikańskie; zarzuca gabinetowi, że większość jego członków należy do mniejszości parlamentarnej; trzej członkowie przeszli z gabinetu Dupuy, który w całej Francji podkopał ideę republikańską; Ribot był prezesem gabinetu podczas zajść panamskich; z tych powodów wnosi tedy Goblet następującą rezolucję: „Izba odrzuca wszelką wspólność polityczną z prawicą i polityką oporu przeciw demokracji!" — Ribot streszcza swój program, jako dążenie do zjednoczenia grup republikańskich, ochronę porządku społecznego i społecznej pracy. W głosowaniu rezolucję Gobleta odrzucono i 329 przeciw 79 głosom uchwalono wotum zaufania dla gabinetu Ribota. Dalej przyjęto 511 głosami przeciw 7 wniesioną przez rząd amnestję dla politycznych skazańców.

Zofja 29 stycznia (rano). Książę zezwolił Cankowowi na audjencję.

Berlin 29 stycznia (rano). Utworzył się kartel dla uchwalenia ustawy antyprzewrotowej, złożony z national-liberałów, klerykałów i konserwatystów.

Konstantynopol 29 stycznia (rano). Wśród Armeńczyków panuje wzburzenie z powodu, że trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu kryminalnego w Erzinghia, skazujący 58 Armeńczyków na ciężkie kary. 24 Armeńczyków zostanie straconych natychmiast.

Bordeaux 29 stycznia (rano). Zmarły tu kupiec i właściciel winnic, Godard, zapisał cały swój majątek, wynoszący 15 miljonów, miastu.

Madryt 29 stycznia (rano). Przybyło tu poselstwo od sułtana marokańskiego. Słychać, że Anglja czyni starania, aby otrzymać protektorat nad Marokiem.

Paryż 28 stycznia (popołud). Nowy gabinet Ribota zatwierdził orędzie prezydenta Faurea do Izby i Senatu, oraz postanowił przedłożyć akt amnestji dla francuskich więźniów politycznych.

Paryż 28 stycznia (po poł.) Król serbski Aleksander, przybył tu dzisiaj, oczekiwany na dworcu przez ojca swego, Milana, zastępców prezydenta Republiki, p. Faurea, tudzież ministra spraw zewnętrznych, p. Hannotaux.

Petersburg 28 stycznia (po poł.) Po śmierci Giersa powierzono tymczasowe prowadzenie spraw zagranicznych Szyszkinowi, adlatusowi zmarłego ministra.

Petersburg 28 stycznia (popołud). *Nowoje Wremia* poświęca zmarłemu ministrowi Giersowi sympatyczne wspomnienie pośmiertne. W artykule tym określa politykę jego, jako przyjazną Niemcom.

Belgrad 28 stycznia. Król Aleksander zabawi ośm dni z ojcem w Paryżu, a potem dwa tygodnie u matki w Biarritz.

Berlin 28 stycznia. Prezydent parlamentu Levetzow oświadczył, że złoży swój urząd, jeżeli plenum Izby odrzuci tak samo, jak komisja regulaminowa, wnioski o rozszerzeniu władzy prezydjalnej.

Berlin 28 stycznia. Urzędownie donoszą: Powstał projekt zaciągnięcia pożyczki 30-miljonowej na rozszerzenie sieci koleij drugorzędnych i poparcie tychże.

Berlin 28 stycznia. Komisja regulaminowa parlamentu odrzuciła wniosek uprawnienia prezydenta do wykluczenia deputowanego, zachowującego się niesfornie, z posiedzeń.

Paryż 28 stycznia. Tutejszy przedstawiciel zakonu OO. Jezuitów zaprzecza twierdzeniu hr. Hoensbroecha (znanego eksjezuity; *przyp. red.*), jakoby jenerał Jezuitów wspierał w swoim czasie funduszami jen. Boulangera.

Paryż 28 stycznia. Baron Tremontel były prefekt, prezydent „Banque des epargnes" został aresztowany za oszustwa.

Petersburg 28 stycznia. Zdecydowano wybór osoby na stanowisko inspektora kolei. Mianowany będzie inżynier Miasojedow-Iwanow.

Petersburg 28 stycznia. Pod obrady rady gospodarstwa rolnego ma przyjść kwestja przejścia od opłaty dziennej za roboty w polu do opłaty od sztuki.

Petersburg 28 stycznia. Naczelnik sztabu jeneralnego jenerał Obruczew ciężko zachorował.

Petersburg 28 stycznia. Minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić na dwa miesiące wydawnictwo gazety *Kurskij listok*.

Petersburg 28 stycznia. Na przyjęciu u p. ministra finansów oświadczono bankierom, iż ministerstwo nie może zachowywać się obojętnie wobec przyciągnięcia do gry na giełdzie publiczności prywatnej. Usposobienie giełdy jest niezdecydowane. Prowincja i Moskwa sprzedają silnie.

Petersburg 28 stycznia. W kołach literacko-dziennikarskich wielka panuje radość z powodu łaski monarszej. (Patrz rubrykę „Ostatnia poczta"). Dzień wczorajszy uznany został za nową erę w prasie rosyjskiej.

Petersburg 28 stycznia. *Praw. Wiestnik* donosi, iż przyjęcie deputacyj proponowane jest na wtorek, t. j. jutro.

Wiedeń 29 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 413·75 Laenderbank 283·—, Staatsbahn 396·12, Lombardy 104.75.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanownych naszych przyjaciół w Łuczanowicach uwiadamiamy, że w tej miejscowości chce założyć sklep chrześcijański człowiek pracowity i fachowy, który prosi, aby osoby, interesujące się tą sprawą, zechciały porozumieć się z nim przez p. Józefa Sobolewskiego, nauczyciela w Monasterzu.

Na pewną osobę w Brzostku, odgrywającą na tamtejszej poczcie ważną rolę, otrzymujemy liczne skargi. Ostrożnie! bo „bendże gewałt!"

Ciekawym abonentom „Głosu Narodu". Przy rozwiązywaniu załań konikowych nie można używać żadnego klucza, tylko trzeba znaleźć początek, a gdy potem skacze się w ślad szachowego konika, dochodzi się do końca. Jeśli nas Panowie teraz zapytacie, jak należy postępować, aby znaleźć początek, odpowiemy: Tak samo jak przy strzelaniu. Trzeba wymierzyć w sam środek tarczy, a trafi się niewątpliwie.

Słyszącemu, a głuchemu w Kalwarji. List Pański sprawy bynajmniej nie wyjaśnił, więc go też nie umieszczamy.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Koszule frakowe, Kapelusze składane (Chapeau claque), Rękawiczki balowe, w wielkim wyborze po przystępnych cenach polecają BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

SKŁAD LAMP „R. DITMAR"
KRAKÓW, Rynek główny 12.


K. Knorecki i Spółka w Krakowie ulica Florjańska l. 23
POLECA
ZAJĄCE
od 80 cent do 1 złr. sztuka.
JELENIE i SARNY na części.
Winogrona świeże hiszpań.
Pomarańcze, Mandarynki i cytryny obecnie najtańsze

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Wtorek dnia 29 Stycznia
LYZISTRATA
czyli **Wojna i Pokój**
komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał St. Koźmian, z prologiem przez N. N. i wierszem „Narodz. Afrodyty" przez Kaz. Tetmajera (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

RESTAURACJA ALEKSANDRA
W KRAKOWIE
w Hotelu Saskim
wydaje codziennie
śniadania i kolacje po 1 złr.

Restauracja F. Wójcickiego
W KRAKOWIE, ul. Szpitalna, hotel Pollera
wydaje
Obiady z 4 dań po 75 ct.
Kolacje z 3 dań 75
smacznie przyrządzone.

Poszukuje się od 15 lutego 1895 r.
Nauczyciela
do dwóch chłopców
warunek posiadania gruntownej znajomości języka niemieckiego. Starający się zechcą przysłać odpisy świadectw za recepisem.
Adres A. H. Chwałowice, ost. p. Radomyśl nad Sanem.
1560 1—2

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA M. Niemetz, mechanik
Kraków, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku.

Jest na sprzedaż
Wielki Fortepian
Erarda, 1561
w drewnianem pudle, z rzeźbionemi nogami, własność pani wybierającej się w podróż.
Adres: *Eugeniusz Oczkowski w Głębokiej o. p. Skołyszyn.*

Majątek
w powiecie Mościska
składający się z 400 morgów roli pszennej (czarnoziem) 45 m. łąk, 145 m. lasu, jest pod korzystnemi warunkami
do sprzedania, lub do rozparcelowania.
Od stacji kolejowej Mościska półtorej mili bitej drogi, od poczty i telegrafu 3 klmtr. 1—3 Krukienice. 1558
Bliższe wiadomości udziela Zarząd Dóbr Ostrożec — poczta Krukienice.

Potrzebuję kompletnego
Rynsztunku
2 3 mało używanego 1554
Zarząd Stryszów, poczt Stryszów

Według metody ś. p. męża mego udzielam
lekcji tańców
prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.
JÓZEFA EKEROWA.

Kamienica 2 piętrowa
w Krakowie w śródmieściu, za niewielką dopłatą, pod bardzo korzystnemi warunkami, **do nabycia.**
Zgłoszenia bezpośrednie pod Z. O. poste-restante Kraków.

1553 **LEŚNICZY** 2—3
kawaler, biegły w języku polskim i niemieckim, **poszukuje posady** od 1 Lipca lub od 1 Kwietnia. Zgłoszenia pod adresem: *Hubertus poste-restante Zakliczyn.*

Agathon Żubr
zechce list złożony w Administracji „Głosu Narodu" w Krakowie **odebrać.**

Jąkania
oducza nawet starsze osoby
LEON STĘPOWSKI
1522 art. dram. teatru.
Adres: **ul. Radziwiłłowska Nr. 15.**

Niżej podpisana zawiadamia, iż ciężko chorowała na tyfus, ale teraz jest zdrową i tak jak przed tem, tak i teraz 1532 3—3
przyjmuje robotę do swej pracowni przy ul. Mikołajskiej 8, II piętr.
i poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań.
Antonina Niżyńska.

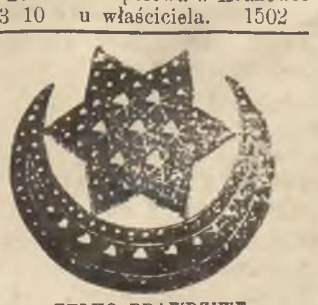

Tinct. Stomach: comp.
Krople żołądkowe św. Jakóba. 947
Od wielu lat wypróbow. środek domowy, ułatwiający trawienie i wzmacniający apetyt. Flaszka po **60** ct. i po **1** złr. **20** ct. Jako pierwszorzędny środek domowy płyn **chinowy Prof. Dra Liebersa** (Tinct. chin. nervitonica comp.) Marka ochronna krzyż i kotwica. Flaszka po **1**, **2** i **3** złr. **50** ct., okazał się od wielu lat jako wzmacniający nerwy. Płyn ten bywa sporządzany według lekarskich i rządowych przepisów w aptece Maxa Fauta w Pradze (gł. skład). Następnie w Alte k. k. Feldapotheke, Wien, Stefanplatz; w aptece; A. Hofstätter's Erb. in Linzu; w Salvatorapotheke w Preszburgu, w Bernie, we wszystkich aptekach w Krakowie w apt. Eugen. Hellera jako też w główniejszych aptekach.

Potrzebny KOWAL-STELMACH
w jednej osobie,
zupełne utrzymanie i płaca do 80 złr.
Stryszów, — poczta *Stryszów*.
1554 2 3

OBIADY
tanie i smaczne
otrzymać można w domu prywatnym. **Podwale Nr. 1.** III piętro, drzwi Nr. 8. 1551 2

Antoni Schulz
KRAKÓW
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre i naturalne
1456 3 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Kamienica dwupiętrowa
nowa, ozdobna, z balkonem, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego w Krakowie, składająca się z 30 ubikacji, **do sprzedania.**— Cena kupna 25.000 złr., z tego 8.500 gotówką, reszta zostaje na hipotece. Dług bankowy spłacalny w 50-ciu latach. — Bliższa wiadomość pod L. 27 ulica Topolowa w Krakowie 3 10 u właściciela. 1502


TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1417
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Kawaler 1540
nauczyciel w miasteczku, ze stałą posadą na 500 złr., przystojny, 35 lat liczący, mający otrzymać parę tysięcy złr. spadku, życzy sobie wejść w związki małżeńskie z panną **uczciwą** w całem tego słowa znaczeniu, inteligentną, nie ułomną. — Pierwszeństwo przy wyżej wymienionych warunkach, będą miały panny z pewnym posagiem. Fotografje, oznaczenie wieku i wielkość posagu, uprasza się pod adresem: **„Poste restante Kraków 25".** — Za dyskrecję i zwrot fotografji ręczy słowem honoru.

Nauczyciel domowy szuka posady, w Krakowie lub na prowincyi zaraz lub później. Kilkoletnia praktyka. Znajomość języka niemieckiego zupełna. Łaskawe zgłoszenia pod W. J. Nr. 4. poste-restante Kraków. 1543 3—3

Baczność rolnicy!
NAWÓZ 1544
z pod 50 koni jest do sprzedania. **Wiadomość Kraków Długa 40.**

WIESZADŁA
po 10 centów sztuka, sprzedaje P. Knapowska, ul. Basztowa Nr. 19.

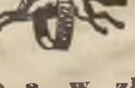
Odznaczone na Wystawie krajowej r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1273
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
oraz
BIELIZNĘ STOŁOWĄ *własnego wyrobu.*
Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu.
W Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**
Wszelkie zamowienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.
*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, że otwarłam
Pracownię sukien damskich
podejmuję się również wykonania wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących według najświeższych żurnali, oprócz tego **udzielam lekcji kroju** pod bardzo przystępnemi warunkami. — Polecam się łaskawym względom 1490
ANNA MARJA
w Krakowie, przy ulicy Biskupiej Nr. 10, I-sze piętro.


KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **klosety pokojowe nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej 1130 dyplomem honorowym. 40 20

OGŁOSZENIE.
Kamienica piętrowa w Bochni
położona w Rynku, intratna, o mieszkaniach prywatnych, oprócz tychże stale znajduje się cukiernia, hotel o pokojach, kompletnie urządzonych, restauracja, dwa bilardy ect. ect.
Kamienica, również i cały interes są razem lub osobno **do nabycia**, — długi hipoteczny ułatwia kupno.
Zgłoszenia przyjmuje **Jan Bauman w Bochni.**
4—6 Pośrednictwo wykluczone. 1538

złote, 13 srebrnych medali. | 9 honorowych dyplomów.

Kwizdy płynu restytucyjnego
c. k. uprzyw. płyn dla koni
cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów 40.
Od 30 lat **w dworskich stajniach**, w większych stajniach **wojskowych cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzających marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom i stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnemi do wszelkich czynności.
Do nabycia w aptekach i droguerjach.— Należy zwracać uwagę na oznaczenie ochronne: 274
KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEGO
Główny skład Franc. Joh. Kwizda c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy
w Korneuburgu pod Wiedniem.

Od znaczona medalami z wystaw krajowych i list ami pochwalnemi

Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna
JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką sw. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny nn Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.
„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondenc[j]ką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna".

W sklepie artykułów spożywczych ul. Basztowa l. 19. dostać można **BARSZCZY filtrowanych zdrowotnych.**